

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXVIII

Styczeń 1999

Nr 1

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białym Podleskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 44-21-95, 231-26; FAX 44-87-44

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXVIII

Styczeń 1999

Nr 1

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

1

Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju
*Oroędzie Papieża Jana Pawła II
na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1999 r.*

1. Już w pierwszej Encyklice *Redemptor hominis*, którą prawie dwadzieścia lat temu skierowałem do wszystkich ludzi dobrej woli, podkreśliłem konieczność poszanowania praw człowieka. Pokój może zakwitnąć wówczas, gdy prawa te są w całości respektowane, natomiast wojna jest skutkiem ich naruszenia i sama z kolei prowadzi do jeszcze poważniejszego pogwałcenia tych praw.¹

U progu nowego roku, bezpośrednio poprzedzającego Wielki Jubileusz, pragnę raz jeszcze rozważyć to niezwykle doniosłe zagadnienie wraz z wami wszystkimi — mężczyźni i kobiety z różnych części świata, z wami — przywódcy polityczni narodów i zwierzchnicy wspólnot religijnych, z wami — którzy miłujecie pokój i pragniecie go umacniać na całym świecie.

W obliczu Światowego Dnia Pokoju gorąco pragnę podzielić się z wami następującym przekonaniem: gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwale fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy.

¹ Por. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 17: AAS 71(1979), 296.

Poszanowanie godności człowieka dziedzictwem ludzkości

2. Godność ludzkiej osoby jest wartością transcendentną, zawsze uznawaną za taką przez wszystkich, którzy szczerze poszukiwali prawdy. W istocie rzeczy całą historię ludzkości należy interpretować w świetle tego pewnika. Każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,26-28) i tym samym radykalnie zwrócony ku swemu Stwórcy, pozostaje w trwałej relacji z wszystkimi, którzy zostali obdarzeni tą samą godnością. Troska o dobro jednostki łączy się więc ze służbą dobru wspólnemu, zaś prawa i obowiązki uzupełniają się i wzajemnie umacniają.

Współczesna historia ukazała w sposób tragiczny niebezpieczeństwa, jakie się pojawiają, gdy prawda o ludzkiej osobie zostaje zapomniana. Mamy przed oczyma owoce ideologii takich jak marksizm, nazizm, faszyzm czy także mity wyższości rasowej, nacjonalizmu czy egoizmu etnicznego. Nie mniej szkodliwe, choć nie zawsze tak wyraźnie widoczne, są konsekwencje materialistycznego konsumpcjonizmu, wedle którego ostatecznym celem życia jest wywyższenie jednostki i egocentryczne zaspokojenie jej osobistych pragnień. W tej perspektywie negatywne skutki ponoszone przez innych nie są w ogóle brane pod uwagę. Należy jednak przypomnieć, że nie wolno lekceważyć żadnej obrazy ludzkiej godności — niezależnie od tego, jaka jest jej przyczyna, jaką konkretną formę przyjmuje i gdzie się dokonuje.

Powszechność i niepodzielność praw człowieka

3. W 1998 r. przypadła 50. rocznica uchwalenia *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*. Została ona celowo powiązana z *Kartą Narodów Zjednoczonych*, z którą łączy ją ta sama inspiracja. Podstawową przesłanką *Deklaracji* jest stwierdzenie, że «uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie».² Wszystkie późniejsze dokumenty międzynarodowe dotyczące praw człowieka potwierdzają tę prawdę, uznając i głosząc, że prawa te mają źródło w przyrodzonej godności i wartości ludzkiej osoby.³

Powszechna Deklaracja jest jednoznaczna: nie nadaje praw, które proklamuje, ale uznaje ich istnienie, są one bowiem wpisane w istotę ludzkiej osoby i jej godności. W konsekwencji nikomu nie wolno pozbawiać tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury. Wszystkie bez wyjątku ludzkie istoty mają równą godność. Z tego samego powodu omawiane prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Tworzą jednolitą

² *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, Wstęp.

³ Por. w szczególności *Deklaracja Wiedeńska* (25 czerwca 1993), Preambuła, 2.

całość, której oczywistym celem jest ochrona dobra człowieka i społeczeństwa we wszystkich aspektach.

Prawa człowieka dzieli się zwykle na dwie rozległe kategorie, z których jedna obejmuje prawa cywilne i polityczne, druga zaś prawa ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Umowy międzynarodowe zabezpieczają — choć w różnej mierze — obydwie kategorie; prawa człowieka są bowiem ściśle ze sobą powiązane, jako że wyrażają wielorakie wymiary jednego podmiotu, którym jest osoba. Integralna ochrona wszystkich kategorii praw człowieka jest rzeczywistą gwarancją pełnego poszanowania każdego poszczególnego prawa.

Obrona powszechności i niepodzielności praw człowieka to istotny warunek budowy pokojowego społeczeństwa oraz integralnego rozwoju jednostek, ludów i krajów. Potwierdzenie tej powszechności i niepodzielności nie wyklucza bynajmniej, że w realizacji poszczególnych praw w konkretnych okolicznościach mogą się ujawnić uzasadnione różnice natury kulturowej czy politycznej; istotne jest, aby w każdym przypadku respektowane były normy określone przez *Powszechną Deklarację* dla całej ludzkości.

Pamiętając o tych podstawowych założeniach, pragnę obecnie zwrócić uwagę na pewne konkretne prawa, które wydają się dziś szczególnie zagrożone przez mniej lub bardziej jawne próby ich łamania.

Prawo do życia

4. Pierwszym wśród nich jest fundamentalne prawo do życia. Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne od momentu poczęcia aż do naturalnego kresu. Boże przykazanie «nie zabijaj» wyznacza granicę, której nigdy nie wolno przekraczać. «Bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym».⁴

Prawo do życia jest nienaruszalne. Skłania to do dokonania wyboru pozytywnego, wyboru życia. Rozwój kultury kierującej się tą zasadą obejmuje wszystkie dziedziny życia i zapewnia ochronę ludzkiej godności w każdej sytuacji. Prawdziwa kultura życia gwarantuje nie narodzonym prawo do przyścia na świat i zarazem broni nowo narodzonych, zwłaszcza dziewczynki, przed zbrodnią dzieciobójstwa. Podobnie też zapewnia niepełnosprawnym możliwość rozwijania ich potencjału, a chorym i starszym odpowiednią opiekę.

Najnowsze zdobycze inżynierii genetycznej stawiają nas wobec wyzwań, które budzą głęboki niepokój. Aby badania naukowe w tej dziedzinie służyły dobru człowieka, na każdym etapie musi im towarzyszyć wnikliwa refleksja etyczna, która znajdzie wyraz w stosownych przepisach prawa, strzegących nienaruszalności życia ludzkiego. Życia nigdy nie wolno zdegradować do poziomu przedmiotu.

⁴ Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), 57: AAS 87(1995), 465.

Opowiedzieć się za życiem znaczy także odrzucić wszelkie formy przemocy; wszelką nędzę i głód, które nękają tak wielu ludzi; wszelkie konflikty zbrojne; zbrodniczy handel narkotykami i przemyt broni; bezmyślne niszczenie środowiska naturalnego.⁵ We wszelkich okolicznościach należy zabezpieczać prawo do życia stosownymi gwarancjami prawnymi i politycznymi, nie wolno bowiem lekceważyć żadnego wykroczenia przeciw prawu do życia i przeciw godności każdej poszczególniej osoby.

Wolność religijna sercem praw człowieka

5. Religia wyraża najgłębsze aspiracje człowieka, określa jego światopogląd, kształtuje jego relacje z innymi: w istocie rzeczy dostarcza odpowiedzi na pytanie o prawdziwy sens istnienia na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej. Wolność religijna stanowi zatem samo serce praw człowieka. Prawo to jest do tego stopnia nienaruszalne, że domaga się nawet uznania wolnej decyzji człowieka o zmianie religii, jeśli nakazuje mu to jego sumienie. Każdy człowiek jest bowiem zobowiązany iść w każdej okoliczności za głosem własnego sumienia i nie może być zmuszany do działania wbrew niemu.⁶ Właśnie dlatego nie wolno nikogo nakłaniać siłą do przyjęcia określonej religii, bez względu na okoliczności i motywacje.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uznaje, że wolność religijna obejmuje też prawo do manifestowania swoich przekonań religijnych indywidualnie lub wspólnie z innymi w formie publicznej lub prywatnej.⁷ Mimo to do dzisiaj istnieją na świecie miejsca, w których prawo do gromadzenia się w celach kultowych nie jest uznawane albo przysługuje tylko wyznawcom jednej religii. Takie poważne naruszenie jednego z podstawowych praw człowieka jest źródłem ogromnych cierpień dla ludzi wierzących. Gdy jakieś państwo przyznaje szczególny status określonej religii, winno zadbać, aby nie przynosiło to uszczerbku innym religiom. A przecież powszechnie wiadomo, że w niektórych krajach jednostki, rodziny i całe społeczności są nadal dyskryminowane i spychane na margines z powodu wyznawanej religii.

Nie należy też przemilczać innego problemu pośrednio związanego z wolnością religijną. Między społecznościami lub narodami o różnych przekonaniach i kulturach religijnych powstają czasem napięcia, które pod wpływem silnych emocji przeradzają się w gwałtowne konflikty. Stosowanie przemocy w imię wyznawanej wiary jest wypaczeniem zasad głoszonych przez największe religie świata. Podobnie jak stwierdzili to już wielokrotnie różni przedstawiciele społeczności religijnych, tak i ja przypominam, że przemoc nigdy nie znajduje

⁵ Por. tamże, 10, l.c. 412.

⁶ Por. Sobór Wat. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 3.

⁷ Por. art. 18.

rzeczywistego uzasadnienia w religii, ani nie pobudza autentycznych uczuć religijnych.

Prawo do uczestnictwa

6. Każdy obywatel ma prawo uczestniczyć w życiu swojej społeczności: to przekonanie jest dziś powszechne. Prawo to jednak traci sens, gdy procesy demokratyczne zostają pozbawione skuteczności przez różnego rodzaju protekcje i zjawiska korupcji, które nie tylko utrudniają legalny udział w sprawowaniu władzy, ale uniemożliwiają wręcz równoprawne korzystanie ze wspólnych dóbr i usług społecznych. Może dochodzić nawet do manipulacji wyborczych, które mają zapewnić zwycięstwo określonym partiom czy kandydatom. Jest to obraza demokracji, która pociąga za sobą poważne konsekwencje, ponieważ obywatele mają nie tylko prawo, ale są również odpowiedzialni za uczestniczenie w życiu publicznym: gdy im się na to nie pozwala, tracą wiarę w możliwość skutecznego oddziaływania i przyjmują postawę biernej rezygnacji. Rozwój zdrowego systemu demokratycznego staje się wówczas praktycznie niemożliwy.

W ostatnim czasie podjęto wiele różnych działań, aby zapewnić legalność wyborów w krajach, w których dokonuje się trudny proces przejścia od jakiegś formy totalitaryzmu do systemu demokratycznego. Jakkolwiek przydatne i skuteczne mogą być takie przedsięwzięcia w sytuacjach wyjątkowych, to jednak nie mogą pozwolić na rezygnowanie z wysiłku kształtowania wśród obywateli wspólnej platformy przekonań, dzięki którym zostaną ostatecznie udaremnione wszelkie próby manipulowania procesem demokratycznym.

W ramach społeczności międzynarodowej narody i ludy mają prawo uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji, które często zmieniają radykalnie ich sposób życia. Techniczny charakter pewnych problemów ekonomicznych sprawia, że istnieje tendencja do ograniczania debaty na ich temat do wąskich kręgów, co rodzi niebezpieczeństwo skupienia władzy politycznej i finansowej w ręku niewielkiej liczby rządzących państwami lub grup interesu. Dążenie do wspólnego dobra społeczności narodowej i międzynarodowej wymaga czynnej realizacji — także w sferze ekonomicznej — prawa wszystkich ludzi do udziału w podejmowaniu decyzji, które ich dotyczą.

Szczególnie groźna forma dyskryminacji

7. Jedną z najbardziej dramatycznych form dyskryminacji polega na odbieraniu grupom etnicznym i mniejszościom narodowym prawa do istnienia jako odrębne społeczności. Dokonuje się to przez ich unicestwienie lub brutalne przesiedlenia, a także przez próby zatarcia ich tożsamości etnicznej, tak aby przestały być rozpoznawalne. Czyż można milczeć w obliczu tak poważnych przestępstw przeciw ludzkości? Nie wolno szczędzić wysiłków, aby położyć kres podobnym wypaczeniom, niegodnym człowieka.

Pozytywnym znakiem, świadczącym o coraz większej gotowości państw do uznania swego obowiązku obrony ofiar podobnych przestępstw oraz do przeciwdziałania im, jest inicjatywa podjęta niedawno przez Konferencję Dyplomatyczną Narodów Zjednoczonych: specjalną rezolucją zatwierdziła ona statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, który ma osądzać i karać winnych zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości oraz zbrodni wojny i agresji. Ta nowa instytucja, jeśli zostanie oparta na właściwych podstawach prawnych, może się przyczynić do stopniowego zapewnienia na całym świecie skutecznej ochrony praw człowieka.

Prawo do samorealizacji

8. Każda ludzka istota ma pewne wrodzone zdolności, które powinny być rozwijane. Jest to warunkiem pełnej realizacji jej osobowości, a także należytej integracji ze środowiskiem społecznym, w którym żyje. Dlatego należy przede wszystkim zapewnić odpowiednie wykształcenie tym, którzy stoją na progu życia: od tego bowiem zależy ich przyszła pomyślność.

W tej perspektywie zrozumiąły niepokój budzi fakt, że w niektórych regionach, należących do najuboższych na świecie, zdobycie wykształcenia staje się w rzeczywistości coraz trudniejsze, zwłaszcza na szczeblu szkolnictwa podstawowego. Wynika to czasem z sytuacji gospodarczej kraju, która nie pozwala na wypłacanie wynagrodzeń nauczycielom. W innych przypadkach odnosi się wrażenie, że fundusze przeznaczane są raczej na realizację prestiżowych projektów i na wykształcenie średnie, brakuje ich natomiast na szkolnictwo podstawowe. Gdy ogranicza się możliwości kształcenia, odbierając je zwłaszcza dziewczynom, tworzy się struktury dyskryminacji, które mogą wpływać na całokształt rozwoju społeczeństwa. W ten sposób może dojść do podziału świata wedle nowego kryterium: z jednej strony znajdują się państwa i ludzie mający dostęp do najnowocześniejszej techniki, z drugiej zaś kraje i jednostki dysponujące skrajnie ograniczoną wiedzą i umiejętnościami. Jak łatwo przewidzieć, podział taki pogłębiłby jedynie i tak już jaskrawe kontrasty ekonomiczne, istniejące nie tylko między państwami, ale także wewnątrz nich samych. Wykształcenie i formacja zawodowa powinny znaleźć się na pierwszym miejscu zarówno w programach krajów rozwijających się, jak i w projektach odnowy obszarów miejskich i wiejskich w społeczeństwach bardziej rozwiniętych gospodarczo.

Inne podstawowe prawo, którego realizacja jest warunkiem osiągnięcia godziwego poziomu życia, to prawo do pracy. Czyż można bowiem bez pracy zdobyć żywność, odzież i dach nad głową, zapewnić sobie opiekę medyczną i zaspokoić tyle innych jeszcze potrzeb życiowych? Jednakże brak pracy jest dzisiaj poważnym problemem: dewastujące zjawisko bezrobocia dotyka bardzo wielu ludzi we wszystkich częściach świata. Istnieje pilna konieczność, aby

wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy sprawują władzę polityczną i ekonomiczną, starali się wszelkimi możliwymi środkami rozwiązać ten jakże bolesny problem. Nie można poprzestawać na skądinąd niezbędnych działaniach doraźnych, przewidzianych na wypadek utraty pracy, choroby lub podobnych okoliczności, które wymykają się spod kontroli jednostki,⁸ ale należy zabiegać o to, aby bezrobotnym umożliwić wzięcie odpowiedzialności za własne życie i odrzucenie ponizającej zależności od systemu opieki socjalnej.

Globalny postęp w duchu solidarności

9. Gwałtowny proces globalizacji systemów ekonomicznych i finansowych sprawia, że należy jak najpilniej ustalić, kto ma być gwarantem dobra wspólnego ludzkości oraz poszanowania praw ekonomicznych i społecznych. Sam wolny rynek nie może spełniać tego zadania, jako że w rzeczywistości nie zaspokaja wielu ludzkich potrzeb. «Ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność».⁹

Skutki niedawnych kryzysów ekonomicznych i finansowych bardzo dotkliwie odbiły się na wielkiej rzeszy ludzi, którzy zostali pogrążeni w skrajnym ubóstwie. Wielu z nich dopiero niedawno znalazło się w sytuacji, która pozwoliła im żywić pewne nadzieje na przyszłość. Bez żadnej winy z ich strony nadzieje te zostały brutalnie zniszczone, co ma tragiczne konsekwencje dla nich samych i dla ich dzieci. A czyż można lekceważyć skutki gwałtownych załamań na rynkach finansowych? Pilnie potrzebna jest nowa wizja całościowego postępu zgodnego z zasadą solidarności, wizja integralnego i zrównoważonego rozwoju społeczeństwa, który pozwoli wszystkim jego członkom realizować swój potencjał.

W tym kontekście zwracam się z nagłym apelem do wszystkich, którzy są odpowiedzialni za relacje finansowe na skalę światową, aby usilnie starali się rozwiązać niepokojący problem międzynarodowego zadłużenia krajów uboższych. Międzynarodowe instytucje finansowe podjęły już w tym kierunku konkretną inicjatywę godną uznania. Apeluję do tych wszystkich, którzy zajmują się tą sprawą, zwłaszcza do narodów zamożniejszych, aby udzielając tej inicjatywie niezbędnego wsparcia zapewniły jej pełne powodzenie. Potrzebne jest szybkie i zdecydowane działanie, aby w perspektywie roku 2000 jak najwięcej krajów mogło wyjść z sytuacji, której nie można dłużej tolerować. Jestem przekonany, że jeśli zainteresowane instytucje podejmą dialog dążąc do porozumienia, zdołają znaleźć zadowalające i ostateczne rozwiązanie. Umożliwi

⁸ Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 251.

⁹ Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 34: AAS 83(1991), 836.

to długofalowy rozwój krajom mniej uprzywilejowanym, aby bliskie już trzecie tysiąclecie także dla nich stało się czasem nowej nadziei.

Odpowiedzialność za środowisko naturalne

10. Z promocją ludzkiej godności wiąże się też prawo do zdrowego środowiska naturalnego. Prawo to bowiem rzuca światło na dynamikę relacji między jednostką a społeczeństwem. Formalny kształt nadaje mu stopniowo system przepisów międzynarodowych, regionalnych i krajowych dotyczących środowiska naturalnego. Jednakże same środki prawne nie wystarczają. Aby zapobiec poważnym niebezpieczeństwom, jakie zagrażają ziemi i morzu, klimatowi, faunie i florze, konieczna jest radykalna zmiana stylu życia typowego dla współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, a zwłaszcza dla krajów bogatszych. Nie należy też lekceważyć innego zagrożenia, choć jest ono mniej dramatyczne: zdarza się, że ludzie żyjący w nędzy na obszarach wiejskich zmuszeni są do nadmiernej eksploatacji niewielkich połaci ziemi, które mają do dyspozycji. Trzeba zatem zapewnić im właściwe wykształcenie, aby umieli harmonijnie łączyć uprawę ziemi z ochroną środowiska.

Terażniejszość i przyszłość świata zależą od ochrony rzeczywistości stworzonej, ponieważ człowiek i przyroda nieustannie oddziałują na siebie nawzajem. Uznanie zasady, że najważniejszym motywem troski o środowisko jest dobro samego człowieka, to najpewniejsza gwarancja ochrony stworzenia; w ten sposób bowiem zostaje pobudzona odpowiedzialność każdego człowieka za zasoby naturalne i za ich rozumne wykorzystanie.

Prawo do pokoju

11. Ochrona prawa do pokoju jest w pewien sposób gwarancją poszanowania wszystkich innych praw, ponieważ sprzyja budowie społeczeństwa, w którym relacje oparte na sile ustępują miejsca współpracy służącej dobru wspólnemu. We współczesnym świecie nie brak dowodów na to, że przemoc jako środek rozwiązywania problemów politycznych i społecznych jest nieskuteczna. Wojna niszczy zamiast budować; podkopuje moralne fundamenty społeczeństwa, tworzy nowe podziały i trwałe napięcia. Mimo to nieustannie docierają do nas informacje o wojnach i konfliktach zbrojnych, pociągających niezliczone ofiary w ludziach. Ileż razy moi Poprzednicy i ja sam wzywaliśmy do położenia kresu tym okropnościom! Będę to czynił nadal, dopóki wszyscy nie zrozumieją, że wojna jest klęską wszelkiego autentycznego humanizmu.¹⁰

Dzięki Bogu w niektórych regionach powzięto liczne działania w celu umocnienia pokoju. Należy uznać wielkie zasługi odważnych polityków, którzy

¹⁰ Por. między innymi *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2307-2317.

nie lękają się kontynuować negocjacji nawet wówczas, gdy sytuacja czyni to niemożliwym. Zarazem jednak nie wolno milczeć wobec zbrodni nadal popełnianych w innych regionach, gdzie całe narody są wypędzane ze swojej ziemi, a ich domy i uprawy zostają zniszczone. Mając przed oczyma niezliczone ofiary, apeluję do przywódców państw i do ludzi dobrej woli, aby pospieszyli na ratunek tym, którzy — zwłaszcza w Afryce — wciągnięci są w wir krwawych konfliktów, czasem podsycanych przez obce interesy ekonomiczne, i pomogli im je zakończyć. Konkretnym działaniem w tym kierunku jest z pewnością zniesienie dostaw broni do krajów prowadzących wojnę oraz wsparcie przywódców tych państw w poszukiwaniu dróg dialogu. Oto jest droga godna człowieka, oto jest droga pokoju!

Z bólem myślę tutaj o tych, którzy żyjąc i dorastając w warunkach wojennych nie zaznali niczego prócz konfliktów i przemocy. Jeśli przeżyją, przez resztę życia nosić będą rany zadane przez te straszliwe doświadczenia. A cóż powiedzieć o dzieciach żołnierzach? Czyż można pogodzić się z takim niszczeniem życia, które dopiero zaczyna się rozwijać? Dzieci te, wyszkolone w zabijaniu i często przymuszane do zabijania, z pewnością napotkają ogromne trudności, gdy będą kiedyś chciały włączyć się w życie cywilnego społeczeństwa. Przerywa się ich edukację i nie rozwija ich zdolności do pracy; jakież konsekwencje będzie to miało dla ich przyszłości? Dzieci potrzebują pokoju i mają do niego prawo.

Myśląc o tych dzieciach pragnę zarazem wspomnieć o młodocianych ofiarach min i innych środków niszczenia, pozostawionych przez wojnę. Mimo podjętych już wysiłków w celu usunięcia min, jesteśmy dziś świadkami niewiarygodnego i okrutnego paradoksu: wbrew wyraźnej woli rządów i narodów, które pragną położyć kres stosowaniu tej jakże podstępnej broni, nadal rozsiewa się miny, i to nawet na terenach, skąd wcześniej je usunięto.

Plaga wojny szerzy się także w konsekwencji niekontrolowanego handlu bronią lekką, która — jak się zdaje — w masowych ilościach przepływa swobodnie między obszarami, gdzie toczą się walki, wznecając na swoim szlaku kolejne konflikty. Obowiązkiem rządów jest podjęcie odpowiednich działań w celu objęcia kontrolą produkcji, sprzedaży, importu i eksportu tych narzędzi śmierci. Tylko w ten sposób można skutecznie stawić czoło całemu problemowi masowego nielegalnego handlu bronią.

Kultura praw człowieka — odpowiedzialność spoczywająca na wszystkich

12. Nie jest tu możliwe szczegółowe omówienie tej problematyki. Pragnę jednak podkreślić, że żadne z praw ludzkich nie jest zabezpieczone, jeżeli nie staramy się chronić wszystkich jednocześnie. Kiedy godzimy się biernie z łamaniem któregośkolwiek z podstawowych praw człowieka, zagrożone zostają wszystkie pozostałe. Niezbędne jest zatem całościowe podejście do

kwestii ludzkich praw i zdecydowana wola ich obrony. Tylko wówczas gdy kultura praw człowieka, respektująca różne tradycje, stanie się integralną częścią moralnego dziedzictwa ludzkości, będzie można spokojnie i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Czyż bowiem mogłoby dojść do wojny, gdyby wszystkie ludzkie prawa były szanowane? Integralne przestrzeganie praw człowieka jest najpewniejszą drogą do zbudowania trwałych relacji między państwami. Kultura praw człowieka musi być kulturą pokoju. Każde ich pogwałcenie niesie z sobą zasiew konfliktu. Już mój czcigodny Poprzednik, sługa Boży Pius XII, po zakończeniu drugiej wojny światowej zapytywał: «Jeśli jakiś naród zostaje zmiażdżony przemocą, któż odważy się obiecywać reszcie świata bezpieczeństwo i trwałą pokój?». ¹¹

Aby można było krzewić kulturę praw ludzkich, która przeniknie do sumień, potrzebna jest współpraca wszystkich sił społecznych. Pragnę wspomnieć tu w szczególności o roli środków społecznego przekazu, które wywierają tak wielki wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a tym samym także na postępowanie obywateli. Podobnie jak nie można zaprzeczyć ich odpowiedzialności za łamanie praw człowieka, gdy jest ono skutkiem przemocy propagowanej przez media, tak też należy uznać ich wkład w chwalebne inicjatywy dialogu i solidarności, które zostały podjęte dzięki szerzonym przez media wezwaniom do wzajemnego porozumienia i pokoju.

Czas wyboru, czas nadziei

13. Nowe tysiąclecie stoi u drzwi i jego bliskość budzi w sercach wielu ludzi nadzieję na świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. To pragnienie powinno, a nawet więcej — musi się urzeczywistnić.

W tej perspektywie zwracam się teraz w szczególny sposób do was, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy na całym świecie kierujecie się Ewangelią jako regułą życia: bądźcie orędownikami godności człowieka! Wiara uczy nas, że każda osoba została stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Miłość Ojca Niebieskiego pozostaje wierna nawet wówczas, gdy człowiek ją odrzuca; jest to miłość bez granic. Ojciec zesłał swego Syna Jezusa Chrystusa, aby odkupił każdego człowieka, przywracając mu pełną godność. ¹² Czy w obliczu takiej postawy możemy pozostawić kogokolwiek poza zasięgiem naszej troski? Przeciwnie, musimy dostrzegać Chrystusa w najuboższych i najbardziej pokrzywdzonych, bo do służenia im zobowiązuje nas Eucharystia — zjednoczenie w Ciele i Krwi Chrystusa, które za nas zostały złożone w ofierze. ¹³ Jak ukazuje

¹¹ Przemówienie do komisji przedstawicieli Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki (21 sierpnia 1945): *Discorsi e Radiomessaggi di Pio XII*, VII, 1945-1946, 141.

¹² Por. Jan Paweł II, Enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 13-14: AAS 71(1979), 282-286.

¹³ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1397.

wyraźnie przypowieść o bogaczu, który na zawsze pozostanie bezimienny, i o nędzaru imieniem Łazarz, «w sytuacji jaskrawego kontrastu między nieczułymi bogaczami a nędzarami pozbawionymi wszystkiego, Bóg stoi po stronie tych ostatnich».¹⁴ My także musimy stanąć po ich stronie.

Trzeci i ostatni rok przygotowań do Jubileuszu przeżywamy jako duchową pielgrzymkę ku Ojcu: każdy zostaje wezwany, by przejść drogę autentycznego nawrócenia, które oznacza odrzucenie zła i świadomy wybór dobra. Stając już na progu Roku 2000, mamy obowiązek z nową energią bronić godności ubogich i odrzuconych oraz przez konkretne działania okazywać szacunek dla praw tych, którzy zostali ich pozbawieni.

Razem podnieśmy głos w ich obronie, realizując w pełni misję, którą Chrystus powierzył swoim uczniom! Taki jest duch bliskiego już Jubileuszu.¹⁵ Jezus nauczył nas, że mamy nazywać Boga naszym Ojcem, Abba, przez co objawił nam głębię naszej relacji z Nim. Nieskończona i wieczna jest Jego miłość do każdego człowieka i do całej ludzkości. Wymownie świadczą o tym słowa Boga w Księdze proroka Izajasza: «Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach» (Iz 49,15-16).

Przyjmijmy zaproszenie do udziału w tej miłości! W niej kryje się tajemnica poszanowania praw każdej kobiety i każdego mężczyzny. Dzięki temu, gdy wszędzie świt nowego tysiąclecia, będziemy lepiej przygotowani, by wspólnie budować pokój.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 8 grudnia 1998 roku.

EPISKOPAT POLSKI

2

„Przyobleczcie się w miłość,
która jest więzią doskonałości” (Kol 3,14)

List pasterski Biskupów Polskich na Niedzielę Świętej Rodziny

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Już trzeci dzień, w czasie tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia, wpatrujemy się w stajenkę betlejemską, która przygarnęła Świętą Rodzinę. Tam święty Józef, małżonek Najświętszej Maryi Panny, opiekun Jezusa Chrystusa

¹⁴ Jan Paweł II, *Aniół Pański* z 27 września 1998: *L'Osservatore Romano*, 28-29 września 1998, s. 5.

¹⁵ Por. tenże, List apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 49-51: AAS 87(1995), 35-36.

znalazł schronienie dla Najbliższych. W świątecznym spotkaniu liturgicznym usłyszeliśmy ponownie orędzie głoszone przez Aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,14).

Szopa w Betlejem; jakże skromny dom rodziny, staje się miejscem, skąd wychodzi na cały świat, przez wszystkich upragniony, program powszechnego pojednania. Rodzina Święta przynosi pokój światu. Oddając hołd Jezusowi Nowonarodzonemu postawmy pytanie: w jaki sposób każda rodzina uczestniczy w tworzeniu więzów życia społecznego?

1. Odpowiedź na to pytanie daje św. Paweł w czytany dzisiaj *Liście do Kolosan*: „Słowo Chrystusa niech przebywa w was z całym swym bogactwem” (3,16). Apostoł mówi o Ewangelii, którą Jezus przyniósł, mówi o wielu cnotach społecznych, takich jak: serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokora, cichość, cierpliwość. Mówi o postawie jednoczącej: znoszenie jeden drugiego, wybaczenie sobie nawzajem doznanej krzywdy. Mówi o prostocie i prawdzie wzajemnego odniesienia, objawiającej się mądrości w nauczaniu, napominaniu, któremu towarzyszy liturgia domowa: śpiewanie psalmów, hymnów, pieśni pełnych ducha pod wpływem łaski. Ojciec Święty komentując ten właśnie fragment *Listu do Kolosan*, na Jasnych Błoniach w Szczecinie, wspomniał o śpiewaniu kolęd w naszych domach rodzinnych.

W atmosferze życia rodzinnego uczymy się cnót obywatelskich, uczymy się traktowania z szacunkiem i miłością drugiego człowieka. Utrwalamy w sobie te postawy społeczne, które budują wszystkie powiązania w życiu wspólnotowym. Tak zorganizowana szkoła życia opiera się o wypróbowany od wieków fundament domu rodzinnego. Mówi o tym fundamencie św. Paweł, wyznaczając każdemu z członków rodziny jego własne zadania. Fundamentem jest miłość, która sprawia, że wzajemne poddanie małżonków nie jest niewolą, że posłuszeństwo rodzicom nie hamuje rozwoju dzieci, a wymagania dyscypliny ze strony rodziców nie stają się źródłem rozdrażnienia i wzajemnych uprzedzeń młodego pokolenia. Życie takie jest miłe Panu i pomnaża chwałę Stwórcy.

2. Skoro rodzina jest szkołą cnót obywatelskich, wszystkie autorytety powinny chronić tę szkołę, zabezpieczając jej podstawowe prawa. Mówi Ojciec Święty w *Liście do Rodzin*, iż jest „rzeczą zrozumiałą, że Kościół stoi na straży autentyczności ludzkich rodzin i wzywa odnośne instytucje, zwłaszcza parlamenty i państwa, a także organizacje międzynarodowe, aby nie ulegały pokusie pozornej nowoczesności” (nr 17). Nowoczesność ta polegałaby na uznaniu innych związków międzyludzkich na równi z małżeństwem. I chociaż dzisiaj istnieją takie tendencje, są one bardzo groźne dla ludzkiej rodziny i społeczeństw.

Rodzina, wspólnota życia i miłości, jest społecznością podstawową, najmocniej ugruntowaną wielorako powiązaną ze społecznością wielką i zabezpieczającą pełny rozwój wszystkich form życia wspólnego.

Naród, państwo, a nawet wspólnota międzynarodowa „jest uwarunkowana bytem rodziny, przynajmniej pośrednio. Dlatego określenie zadań i obowiązków

ków całego społeczeństwa w stosunku do rodziny jest sprawą niezwykle doniosłą” (nr 17).

3. Zadania te i prawa zostały przedstawione współczesnym językiem prawa międzynarodowego w dokumencie, który przed piętnastu laty ogłosiła Stolica Apostolska, a nosi on nazwę: *Karta Praw Rodziny*. Po piętnastu latach dokument ten jeszcze bardziej ukazuje swoją aktualność. W naszej Ojczyźnie *Karta Praw Rodziny* była uroczyście przekazywana, we wszystkich diecezjach, reprezentantom władzy państwowej i samorządowej. Doczekała się wielu komentarzy. Z tej inspiracji powstały niektóre instytucje, zwłaszcza jako wsparcie samorządu lokalnego.

Pośród podstawowych praw człowieka, które powinny zabezpieczyć instytucje państwowe, dokument ten wskazuje na prawo do swobodnego zakładania rodziny, zwłaszcza ludzi ubogich, i konieczność posiadania odpowiednich środków na jej utrzymanie. Prawo do posiadania odpowiednich środków materialnych niezbędnych do rodzenia i wychowywania swoich dzieci. Prawo do prywatności życia rodzinnego, a także do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie. Więże się z tym prawo rodziców do wychowania dzieci według własnej tradycji, wartości religijnych i kulturowych. Prawo to powinna uszanować szkoła, a także inne instytucje powołane do wsparcia rodziny w wychowaniu dzieci (por. FC 46).

Ważnym staje się przypomnienie tych fundamentalnych praw wobec zagrożenia niektórych rodzin skrajnym ubóstwem. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż w okresie Bożego Narodzenia, wiele osób przy łamaniu się opłatkiem, życzyło sobie nawzajem szczęśliwego znalezienia miejsca pracy. Jeżeli to życzenie odnosi się do ludzi młodych — ludzi, którzy pragną założyć dom rodzinny i włączyć się aktywnie w pracę zawodową, to życzenie takie staje się równocześnie bardzo pilnym zadaniem społecznym. Bezrobocie bowiem w sposób bardziej bolesny dotyka młodych, wykształconych fachowców, serc otwartych na przyjęcie życia, wychowanie dzieci. W tym wypadku odkładanie decyzji, w sposób wymuszony biedą, staje się wyjątkowo bolesnym ograniczeniem praw osoby i bardzo groźnym zjawiskiem dla przyszłości Narodu.

4. Troska o rodzinę, przestrzeganie jej praw, jest jednym z podstawowych zadań państwa i nie może być zaliczane do działalności charytatywnej zlecanej opiece społecznej. Przez opiekę społeczną rozumiemy najczęściej pomoc z pieniędzy publicznych przy rozwiązywaniu następstw zjawisk patologicznych i usuwaniu skutków kataklizmów, niezależnych od ludzkiej woli. Rodzina, także wielodzietna rodzina nie jest zjawiskiem patologicznym. Jest niezbędnym elementem rozwoju społeczeństwa i wielką szansą dla jego przyszłości. Przez zgodne budowanie wspólnoty życia i miłości, przez przyjęcie życia i wychowanie dorosłego człowieka, rodzina wypracowuje sobie, w sposób najbardziej sprawiedliwy, godne wynagrodzenie. Skoro wytwarzanie rzeczy zasługuje na sprawiedliwą zapłatę, to jakże sprawiedliwą zapłatą jest zabezpieczenie środków materialnych dla wychowania człowieka.

Naucza Ojciec Święty: „Mówiąc o pracy w odniesieniu do rodziny, trzeba podkreślić ważność i ciężar pracy kobiet wewnątrz rodziny. Praca ta powinna być gruntownie dowartościowana. Trud każdej kobiety związany z wydaniem na świat dziecka, z jego pielęgowaniem, karmieniem, wychowywaniem, zwłaszcza w pierwszych latach, jest tak wielki, że nie może mu dorównać żadna praca zawodowa. Trzeba, ażeby fakt ten odzyskał właściwe sobie zrozumienie w obrębie obowiązującego prawa pracy. Trzeba, ażeby macierzyństwo kobiet zostało zrozumiane jako wystarczający tytuł do odpowiedniego wynagrodzenia, niezbędnego do utrzymania rodziny w tej bardzo ważnej fazie jej egzystencji. (...) Naród prawdziwie suwerenny i duchowo mocny, jest zawsze złożony z mocnych rodzin: rodzin świadomych swojego powołania i posłannictwa w dziejach. W centrum tych wszystkich spraw i zadań stoi zawsze rodzina. Jakikolwiek odsunięcie jej na dalszy plan, wycofanie z przysługującej jej w społeczeństwie pozycji, musi oznaczać niszczenie autentycznej substancji społecznej” (nr 17).

5. Pielęgnowujemy piękną tradycję świąteczną osobnej modlitwy przy szopkach w naszych świątyniach. Gromadzą się tam najczęściej dzieci, którym opowiadamy wydarzenia z pierwszych lat życia Jezusa. W czasie tych nabożeństw modlimy się za nasze rodziny.

Modlimy się o szczególne wstawiennictwo Matki Najświętszej, Matki Pięknego Miłości, Królowej Rodzin. Jej macierzyńskiemu sercu zawierzamy serca naszych dziewcząt i chłopców — przyszłych matek i ojców. Wsłuchujemy się w Jej głos zatroskany o potrzeby rodzinnego domu w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Ogarnięci Jej opiekuńczym spojrzeniem, za Apostołem Narodów mówimy rodzinom polskim: przyobleczcie się w miłość, która jest więzią doskonałości.

We wspólnocie rodzinnej miłości wyrosnie nowe pokolenie Polaków, które będzie budować społeczeństwo nadchodzących wieków.

Odważne w wyznawaniu prawdy i wrażliwe na poszanowanie dobra, nasze dzieci nadawać się będą do podjęcia obowiązków na każdym stanowisku. Tak wychowane odbudują przeżywający niekiedy kryzys autorytet władzy.

Ukazywaniem modelu życia opartego na miłości rodzina buduje fundamenty programów wychowawczych. Szerokie zaangażowanie się we współpracę ze szkołą, ofiarny i bardzo odpowiedzialny współdziałal w tworzeniu środowisk młodzieżowych — stowarzyszeń, organizacji — wniesie na teren edukacji bogaty dorobek naszych domów rodzinnych.

Zdrowa rodzina, w której panuje wzajemne zaufanie i pokój — owoc trwałej „więzi doskonałości” jest najbardziej oszczędnym gospodarzem. Przecież jednym z podstawowych elementów rozwoju ekonomicznego jest poziom moralny producentów. Szkołę etyki zawodowej zaczynamy na kolanach czulej matki i miłującego ojca.

Przeżywając bogate łaską Ducha Świętego dni XX-lecia pontyfikatu, pośród wielkich zadań, jakie wypowiedział Piotr naszych czasów, przypominamy słowa

skierowane do nas w czasie wizyty *Ad limina*, w lutym tego roku: „Uczyńcie wszystko, aby rodzina w Polsce nie czuła się osamotniona w wysiłkach o zachowanie swojej tożsamości, brońcie jej praw i podstawowych wartości, pomagajcie w realizacji jej posłannictwa i zadań. Nie pozwólcie, by ta, «wspólnota życia i miłości» (*Gaudium et spes*, 48), była krzywdzona i profanowana. Dobro społeczeństwa i Kościoła związane jest z dobrem rodziny. Dlatego trzeba, aby rodzina miała mocne oparcie w Kościele. Bardzo was o to proszę, bo sprawa rodziny i jej losów w dzisiejszym świecie leży mi głęboko na sercu”.

Przypominamy zdanie wypowiedziane przez Ojca Świętego na początku pontyfikatu: „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” (FC 86). Niech to zdanie łączy się w serdeczną modlitwę, jaką kończymy świąteczne spotkanie w Niedzielę Świętej Rodziny: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą. Błogosław dom nasz i majątność całą. Błogosław w dobrych radach, w dobrym bycie. Jej siłę wspieraj swą siłą, wspieraj nasze wioski i miasta. Amen”.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zebrani na 297 Zebraniu Plenarnym Episkopatu Polski*
Jasna Góra, 26 listopada 1998 r.

3

Misje odnawiają Kościół *List pasterski Biskupów Polskich na uroczystość Objawienia Pańskiego 1999 r.*

1. „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi”. Dzisiaj wielbimy Boga za objawienie wszystkim narodom swego Syna Jezusa Chrystusa. Mędrcy, popularnie zwani Trzema Królami są znakiem wypełnienia się zapowiedzi proroka Izajasza: „I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu” (Iz 60,3). W osobach Mędrców ze Wschodu, jakby wszystkie narody świata odpowiadają na wezwanie tego Światła, szukają cierpliwie Zbawiciela i uznają Go w Dzieciątku z Betlejem. W ten sposób rozpoczyna się nowy etap w Historii Zbawienia: Bóg objawia swoje zbawienie wszystkim ludziom. Dlatego św. Paweł mógł oznajmić Efezjanom, „że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,6).

Ta głęboka wymowa dzisiejszej uroczystości łączy się ściśle z ogólnokościelnym programem duszpasterskim roku 1999, poświęconym przypomnieniu Osoby Boga Ojca. Podstawowym zadaniem tego roku jest „rozszerzenie horyzontów człowieka wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: perspektywą prawdy o Ojcu, który jest w niebie (por. Mt 5,45), przez którego On został

posłany i do którego powrócił (por. J 16,28)” (por. TMA 49). Wielki Jubileusz „skupiony wokół postaci Chrystusa, staje się w ten sposób wielkim aktem uwielbienia Ojca...” (TMA 49). W modlitwie uwielbienia i dziękczynienia łączymy się z wiernymi Kościołów Wschodnich, którzy właśnie dzisiaj radują się uroczystością Bożego Narodzenia.

2. Kościół — światłem ukazującym Chrystusa. Kościół pielęgnuje w sobie świadomość jedności z Jezusem jako swoją Głową. O tym przypomina nauka Soboru Watykańskiego II i *Katechizm Kościoła Katolickiego*: «Chrystus jest światłem narodów; obecny Święty Sobór, zgromadzony w Duchu Świętym, gorąco pragnie oświecić wszystkich ludzi Jego jasnością promieniującą na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu». Tymi słowami rozpoczyna się Konstytucja dogmatyczna o Kościele Soboru Watykańskiego II. Sobór wskazuje w ten sposób, że artykuł wiary o Kościele całkowicie zależy od artykułów dotyczących Jezusa Chrystusa. Kościół nie ma innego światła niż światło Chrystusa” (KKK 748).

Światłem jest sam Jezus. On poprzez swoją Ewangelię wnosi światło w nasze życie. Dlatego Kościół zjednoczony ze swoim Założycielem to światło nieustannie głosi „aż po krańce świata”. I z tego względu uroczystość Objawienia Pańskiego ma charakter dnia misyjnego. Dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za wspaniałe dziedzictwo misyjne ubiegłych dwóch tysiącleci. Dziękujemy także za misyjne świadectwo tysiącletnich dziejów Kościoła w Polsce. Wspominamy przede wszystkim św. Wojciecha, którego 1000-lecie kanonizacji w tym roku obchodzimy. U samych początków własnych dziejów, Polska sama będąc ewangelizowana, czuwa nad misją św. Wojciecha w Prusach. Poprzez całe tysiąclecie dokonywała się przedziwna wymiana darów: przyjmowanie światła Ewangelii, pogłębianie wiary i jednocześnie ukazywanie tego światła tym, którzy jeszcze żyli w ciemności. W dziele przekazywania światła Ewangelii w sposób szczególny jaśnieją — obok św. Wojciecha — takie postaci jak: św. Jadwiga Królowa i św. Maksymilian Kolbe, a także męczennicy misyjni naszych czasów. Wśród ponad trzydziestu misjonarzy, którzy zginęli w ostatnim roku, jest również Polak, ks. Jan Czuba z diecezji tarnowskiej.

3. Misyjne zadania Kościoła. W dwudziątą rocznicę swojego pontyfikatu Ojciec Święty postawił sobie jakże dramatyczne pytania: „Czy byłeś gorliwym nauczycielem i strażnikiem wiary w Kościele? Czy starałeś się przybliżyć ludziom wielkie dzieła II Soboru Watykańskiego? Czy starałeś się odpowiedzieć na oczekiwania wierzących, a także na ów głód prawdy, który daje się odczuć w świecie, poza Kościołem? (Homilia Jana Pawła II na 20-lecie Pontyfikatu dnia 18 października 1998 r. w Rzymie).

Pytania te, w obliczu zbliżającego się Wielkiego Jubileuszu, są także naszymi, osobistymi problemami. W świetle dzisiejszej uroczystości sprowadzają się one do pytania: jaki jest mój udział w głoszeniu Dobrej Nowiny? „Świt nowej epoki misyjnej”, który Jan Paweł widzi u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa

(por. *Redemptoris missio* = Rmis 92), łączy się dzisiaj bardzo ściśle z wezwaniem do nowej ewangelizacji w Kościele. Nowa ewangelizacja, to otwieranie naszego serca i naszego środowiska na pełniejsze przyjęcie Jezusa. Nowa ewangelizacja, to również nowy zapał i nowa gorliwość w podejmowaniu dzieła misyjnego wśród narodów. „W dziejach Kościoła bowiem rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary” (Rmis 2).

Udział Kościoła w Polsce w misyjnym dziele jest w wymiarach całego świata wciąż skromny. Trzeba docenić wysiłek i ofiarę około dwóch tysięcy misjonarzy, a nadto podobnej liczby kapłanów i siostr zakonnych pomagających w odrodzeniu się Kościoła na Wschodzie czy służących pomocą duszpasterską w wielu krajach zachodnich. Oczekiwania wobec nas są jednak o wiele wyższe. Jesteśmy przecież niemal czterdziestomilionowym narodem, trzeba więc żarliwej modlitwy o liczne i dobre powołania do pracy misyjnej. Misje oczekują także wielkodusznej ofiarności materialnej, która zabezpiecza pracę misjonarzy, a im samym pozwala przyjść z pomocą głodującym i cierpiącym. Tradycyjnie, w uroczystość Objawienia Pańskiego w Polsce, modlimy się szczególnie w intencji misjonarzy pochodzących spośród księży diecezjalnych, czyli fideidonistów, będących jakby darem wiary. Dzisiejsze ofiary tworzą Krajowy Fundusz Misyjny. Służy on przygotowaniu nowych misjonarzy w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie oraz organizowaniu pomocy misjonarzom.

W ten sposób wspólnota Kościoła staje się misyjna przez podejmowanie współodpowiedzialności za tych, których wysyła „aż po krańce ziemi” w celu dawania świadectwa Chrystusowi (por. Dz 1,8). Chrześcijanin więc, doświadczając nieustannie miłosierdzia Ojca, powinien to miłosierdzie głosić innym, nie wahając się nawet poświęcić życie w odpowiedzi na dar powołania misyjnego.

4. Zapowiedź II Kongresu Misyjnego. Odpowiadając na wezwanie do głoszenia Ewangelii i do nowej ewangelizacji, pragniemy w bieżącym roku zorganizować III Kongres Misyjny, a także Kongres Misjologiczny. Ten Kongres odbędzie się pod hasłem *Misje odnawiają Kościół*. Podstawowym zadaniem będzie takie ubogacenie naszej pracy duszpasterskiej, aby w niej jaśniej ukazywały się perspektywy Kościoła powszechnego.

Zachęcamy, aby w tym roku zwiększył się nasz udział w miesięcznych nabożeństwach misyjnych odprawianych we wszystkich parafiach. Niech służą one pogłębianiu świadomości misyjnej wiernych, zwłaszcza dzieci i młodzieży w duchu nauczania Jana Pawła II. Jego wezwanie do odnowy i rozwoju zaangażowania misyjnego ma charakter duszpasterski, „jest nastawione — jak stwierdza sam Ojciec Święty — na cel wewnętrzny: odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie” (Rmis 2).

Tematyka misyjna niech wejdzie do katechizacji, do programów pracy formacyjnej Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz innych stowarzyszeń i ruchów kościelnych w parafiach.

Natomiast ogólnopolskie spotkania kongresowe będą miały miejsce we Wrocławiu i na Jasnej Górze. Najpierw, w pierwszych dniach maja (1-2) we Wrocławiu odbędzie się Misyjny Kongres Młodych. Natomiast w Niedzielę Misyjną (24.10.1999) Jasna Góra będzie gościć uczestników III Kongresu Misyjnego, który będzie poprzedzony Kongresem Misjologicznym. Natomiast wszystkie parafie zorganizują swój Kongres Misyjny w Tygodniu Misyjnym (24-30.10.1999).

Celem Kongresu będą więc nie tylko uroczyste, plenarne spotkania czy naukowa refleksja nad problematyką misyjną, lecz upowszechnienie prawdy o misyjności Kościoła w jak najszerszym wymiarze.

Zakończenie

Ojciec Święty Jan Paweł II na początku Encykliki *Redemptoris missio* napisał: „To Duch Święty przynagła nas do głoszenia wielkich dzieł Bożych: «Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!» (1 Kor 9,16). W imieniu całego Kościoła muszę powtórzyć to wołanie świętego Pawła” (Rmis 1).

Wraz ze św. Pawłem Ojciec Święty woła w swoim i w naszym imieniu. Dzisiaj zaś niech każdy z nas powtórzy osobiście te słowa: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”. Chrystus bowiem może zbawić ludzi bez nas, ale czy my zbawimy się, jeżeli odrzucimy przywilej współpracy z Nim i zostawimy Chrystusa niejako osamotnionego na krzyżu współczesnego świata? (por. Paweł VI, Adhortacja apostołska *Evangelii nuntiandi*, n. 80).

Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska, Matka Afrykanów i Patronka współpracy misyjnej w Polsce, parafrazując słowa św. Augustyna mówiła, że nie tyle Bóg potrzebuje nas i misji do zbawienia ludzi, ile raczej my potrzebujemy Boga i misji do własnego zbawienia.

Wstawiennictwu św. Wojciecha, św. Jadwigi Królowej, św. Maksymiliana Kolbe i bł. Marii Teresy Ledóchowskiej polecamy dzieło odnowy zaangażowania misyjnego we wszystkich wspólnotach Kościoła w Polsce i temu dziełu z serca błogosławimy.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi

zebrani na 297 Zebraniu Plenarnym Episkopatu Polski
Jasna Góra, 27 listopada 1998 r.

Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w czasie Pasterki w katedrze siedleckiej

Drodzy Bracia Kapłani z Wikariuszem Biskupim ds. Laikatu na czele,
Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia,
Drodzy Słuchacze *Katolickiego Radia Podlasia*, zwłaszcza chorzy, cierpiący
i osoby samotne, zjednoczone z nami w modlitwie

Kościół Święty w liturgii swojej najgłębiej stara się uchwycić istotę tajemnic naszej wiary, by nam je podać w formie zwartej i jędrnej. Czyni to Kościół zazwyczaj w radosnym *alleluja* śpiewanym przed Ewangelią. I tak jest w dzisiejszej Uroczystości Bożego Narodzenia, zwłaszcza podczas tej Mszy świętej nocnej, zwanej Pasterką: „Oto zwiastuję wam radość wielką (...); dziś (...) narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan”. Te słowa streszczają istotę tych Święt. Radość wielką przynosi Nowonarodzony Syn Boży, Zbawiciel świata i Odkupiciel człowieka.

Czy my tu zgromadzeni w tę Świętą Noc jesteśmy w wierze świadomi tego, że to *dziś* ogłoszone przed prawie 2000 lat, do którego to Wielkiego Jubileuszu tego wydarzenia się przygotowujemy, że to *dziś*, liturgiczne *dziś* nie odnosi się tylko do wydarzenia z przeszłości, nawet nie tylko do tej Świętej Nocy, w której jesteśmy zgromadzeni w naszej katedrze siedleckiej, macierzy wszystkich kościołów Podlasia, w których rozbrzmiewa teraz to samo orędzie „Oto zwiastuję wam radość wielką (...); dziś ... narodził się wam Zbawiciel”.

Słusznie przypomina nam papież Jan Paweł II w bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz roku Pańskiego 2000 *Incarnationis mysterium*: „Narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość. Przed Nim staje bowiem cała ludzka historia: Jego obecność oświeca naszą teraźniejszość i przyszłość świata. On jest «żyjącym» (por. Ap 1,18), Tym, «Który jest, i Który był i Który przychodzi» (Ap 1,4)”.

2. Jeżeli co roku słyszymy to samo orędzie „Oto zwiastuję wam radość wielką: dziś (...) narodził się wam Zbawiciel...”, to dlatego, że Narodzenie Jezusa — Mesjasza jest wydarzeniem centralnym w dziejach całej ludzkości. Istotnie, jaka głębia zawiera się w tych słowach Papieża: „Przed Nim staje bowiem cała ludzka historia...”. Tak, bo cały ród ludzki świadomie lub podświadomie oczekiwał Mesjasza — Zbawiciela — Odkupiciela. A bardziej świadomie oczekiwał Mesjasza naród wybrany, o czym świadczy Stary Testament, a w sposób szczególny prorok Izajasz, którego słuchaliśmy w czasie całego okresu liturgicznego Adwentu. To prorok Izajasz w natchnionych od Ducha

Świętego słowach przewidywał tę Świętą Noc betlejemską z całą jej historyczną wagą dla przyszłości ludzkiej historii: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona”. Poprzez mroczny okres dziejów uprowadzonej ludności Izraela do Asyrii, prorok Izajasz widzi w swojej wizji całą ludzkość kroczącą w ciemnościach swojego upadku, pogrążoną w „ciężkim jarzmie” zniewolenia ziemi. I dlatego Temu „Dziecięciu, które nam się narodziło” nadaje tak nadzwyczajne imiona i taką nadzwyczajną godność, że myśl nasza wznosi się ponad to historyczne wydarzenie z czasów proroka i kieruje się ku przyszłości. Rozumiemy dlaczego Papież powiedział nam w cytowanej bulli, iż Jego Narodzenie oświeca „teraźniejszość i przyszłość świata”. Kto odczyta z wiarą ten znak nam dany: „A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”, kto odczyta ten znak, ten zrozumie i przekona się, że to „Dziecię, które nam się narodziło” i ten „Syn, który został nam dany” przynosi „chwałę Bogu...”, a „na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”. My wiemy, że ten Syn, który został nam dany, to Syn Jednorodzony Ojca. Jest Synem przedwiecznie zrodzonym, a nie stworzonym. To jest Syn, którego wyznajemy jako „Jednorodzonego Syna Ojca”, ale równocześnie Tego, „który się począł z Ducha Świętego, przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

Przez cały okres Adwentu we wprowadzeniu do modlitwy Pańskiej wołaliśmy: „Bóg nas tak umiłował, że zesłał nam swojego Syna jako Zbawiciela, dlatego ośmielamy się mówić «Ojcze nasz...»”. To, że Bóg nas tak umiłował, to także w jakiejś mierze przepowiedział Izajasz mówiąc, że „Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona”. Ten Syn, według proroka, miał ludzkość „utwierdzić i umocnić prawem i sprawiedliwością”. Dlatego ku Niemu zwraca się stale nadzieja ludzkości.

3. Św. Paweł Apostoł w II czytaniu ukazuje nam nasz czas, czas naszej historii. Jest to czas między tym zapowiedzianym przez proroka i urzeczywistnionym w Ewangelii narodzeniu się Dziecięcia w Betlejem. To było według św. Pawła pierwsze objawienie się miłości Boga do ludzkości całej „ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom”, ale my „oczekujemy błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków”. Między „ukazaniem się łaski Boga”, a „objawieniem się chwały wielkiego Boga”, upływa nasz czas, czas Kościoła, czas ludu wybranego Bogu na własność, który ma się oczyszczać i postępować w gorliwości pełnienia dobra, to znaczy zdecydować się na wybór dobra. Nam objawiła się łaska,

miłość, dobroć i miłosierdzie Boga. To On, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, który się objawia w danym nam Synu i On jest fundamentem nadziei każdego człowieka i ludzkości.

„Nowe tysiąclecie stoi u drzwi i jego bliskość budzi w sercach wielu ludzi nadzieję na świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. To pragnienie powinno, a nawet więcej, musi się urzeczywistnić” (*Oroędzie Jana Pawła II na XXXII Światowy dzień Pokoju 1999*, nr 3). To jest świadome lub podświadome pragnienie całej ludzkości. I dlatego te Święta dla wszystkich są świętami jakiejś nadziei i jakiejś przedziwnej innej radości, a dla nas wierzących, którzy stanowimy Kościół, jest to równocześnie wielkie zadanie.

W Kościele Siedleckim o to tak bardzo się modlimy i zabiegamy poprzez Misje Ewangelizacyjne, które w większości naszych parafii już odbyły się i które będą trwały przez cały rok przygotowania do Wielkiego Jubileuszu. Musimy uwierzyć w siebie, ale i musimy uwierzyć, że Miłość Pana Zastępów może i dokona tego. Miłość Ojca Niebieskiego, którego w tym roku przygotowania do Roku 2000 od przyjścia Chrystusa na świat głębiej poznajemy — ta miłość Boga Ojca pozostaje wierna nawet wówczas, gdy człowiek ją odrzuca; jest to miłość bez granic. Jeżeli więc „ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom”, to wobec takiej łaskawości Boga nie możemy pozostawić kogokolwiek poza zasięgiem naszej miłości i troski, a zwłaszcza o ubogich i odepchniętych (por. TMA 51).

Według założeń programu Ojca Świętego Jana Pawła II „Trzeci i ostatni rok przygotowań do Jubileuszu przeżywamy jako duchową pielgrzymkę do Ojca”, który tak nas umiłował, że daje nam Swojego Syna. W tej miłości każdy z nas zostaje wezwany, by przejść drogę autentycznego nawrócenia, które oznacza odrzucenie zła i świadomy wybór dobra. A św. Paweł nam drogę naszego nawrócenia tak dziś nakreślił: „abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie”. Tego sobie w tę Świętą Noc nawzajem życzymy z głębi serc i o to się modlimy. Amen.

† Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Siedlce, katedra, 24.12.1998 r.

5

Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Święto Świętej Rodziny

Kościół Święty pierwszą niedzielę po Uroczystości Bożego Narodzenia dedykuje Najświętszej Rodzinie z Nazaretu. Właśnie po przeżyciu Święt Bożego Narodzenia na ogół w rodzinnym gronie, jak zachęca nas obyczaj chrześcijań-

ski, polski i podlaski, wpatrujemy się w Świętą Rodzinę. Widzieliśmy Ją już w ewangelicznym opisie świątecznym, gdy słyszeliśmy, że pasterze „udali się z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie”. Ta Święta Rodzina była dla nas natchnieniem. To w Jej blaskach mijały przemile chwile rodzinnych wspomnień, rodzinnego dialogu, rodzinnej miłości. Za to bądźmy wdzięczni. Każda okazja, która może jednoczyć i zcałać nasze rodziny, jest cenna i błogosławiona.

1. Czytany dziś fragment Ewangelii ukazuje nam Świętą Rodzinę w Jej ludzkich perypetiach i trudnościach wobec konieczności ucieczki do Egiptu, czyli pójścia na czasową, można by powiedzieć poniekąd, polityczną emigrację, bo jak słyszeliśmy, król Herod dowiedziawszy się od Mędrców ze Wschodu o Nowonarodzonym królu żydowskim „Szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. Od początku świat nie wnikający głębiej w Boże zamysły, w Boże plany, będzie chciał mieszać Chrystusa i Jego Kościół z polityką. I tak jak przyjście Tego Dziecięcia na świat zostało wmieszane i ustawione politycznie, tak jest aż po nasze czasy — poczęcie i narodzenie dziecka stało się sprawą polityczną, kartą gry politycznej między kulturą miłości i życia a kulturą nienawiści i śmierci, która będzie oczywiście przybierała pozory racji stanu, rzekomego dobra społecznego.

2. Jednakże, umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, zarówno pierwsze, jak i drugie czytanie dzisiejszej liturgii ukazuje, że intencja czytanego w nich słowa Bożego w tym się nie wyczerpuje. Historia Świętej Rodziny w Jej trudnościach jest okazją do ogólniejszego i szerszego spojrzenia na rodzinę i to na tę rodzinę w świetle Bożej wizji.

Pierwsze czytanie zwraca naszą uwagę na szacunek i cześć, jakie powinny charakteryzować relacje między członkami tej samej rodziny, a przede wszystkim między rodzicami i dziećmi. To pierwsze czytanie z księgi Mądrości jest jakby swoistym komentarzem do IV przykazania: „Czczij ojca swego i matkę swoją”. To jest prawo naturalne wpisane w naturę i serce człowieka. Jest ono jakby jeszcze nadto ratyfikowane autorytetem samego Boga.

Według *Księgi Mądrości*, którą słyszeliśmy, istnieją różne sposoby, ażeby można wymazać w tajemnicy Bożego Miłosierdzia swoje winy, tj. złożenie ofiary; jałmużna (3,3); unikanie zła (35,3); ale także, a może przede wszystkim, szacunek, pełen religijnego pietyzmu, dla rodziców: „Kto czci ojca zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził”, a nadto „w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany”. Pismo święte domaga się też szacunku dla rodziców w ich starości, jak i w ogóle dla wieku sędziwego. O jakże jest to wezwanie aktualne dla obecnych relacji: „Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśliby nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość”. Oto rodzina w pełnych wymiarach, do których należą starsi, nie tylko rodzice, ale rodzice rodziców — babcie, dziadkowie. Dla wierzących normą jest obraz rodziny, jaki nam kreśli Pismo święte, który ukazany jest także

w tych szerokich więzach rodzinnych Maryi i Józefa z krewną Elżbietą i Zachariaszem.

3. O taki wymiar rodziny winniśmy zabiegać, taki popierać, popierać także przyglądając się programom społecznym poszczególnych partii — czy one mają program prorodzinny czy antyrodzinny. Bo powinniśmy wiedzieć dobrze, że w nim może realizować się to powołanie rodziny do kształtowania cywilizacji miłości, bo przecież wszelkie odejście od Bożych planów może sprawiać, że wytwarzać się zacznie „anty-cywilizacja”. Daje temu wyraz Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście do Rodzin*: „Rodzina współczesna — tak jak zawsze — poszukuje «pięknej miłości». Miłość, która nie jest «piękna», która jest tylko zaspokajaniem pożądliwości (por. 1 J 2,16), która jest tylko wzajemnym «używaniem» siebie przez mężczyznę i kobietę, czyni człowieka niewolnikiem własnych słabości. Czyż nie służą temu właśnie pewne «programy cywilizacyjne współczesności»? «Grają» one na słabościach człowieka i czynią go coraz słabszym i bezbronny. Cywilizacja miłości oznacza radość — radość między innymi z tego, że się «człowiek rodzi na świat» (por. J 16,21). A więc radość także i z tego, że małżonkowie stają się rodzicami. Cywilizacja miłości, to znaczy «weselić się z prawdy» (por. 1 Kor 13,6). Cywilizacja, która wydaje owoce w postaci mentalności konsumpcyjnej, anty-natalistycznej, nie jest i nie może być nigdy cywilizacją miłości. O ile rodzina jest tak ważna dla cywilizacji miłości — jak to poprzednio zostało już powiedziane — to z uwagi na specjalną bliskość i intensywność więzi, jakie w niej zachodzą pomiędzy osobami i pokoleniami. Równocześnie jest ona jednak łatwa do zranienia i może szczególnie łatwo doznawać zagrożeń, które osłabiają czy wręcz niszczą jej spójność i trwałość. Rodzina, w wyniku tych zagrożeń, nie tylko, że przestaje świadczyć na rzecz cywilizacji miłości, ale może się stać jej zaprzeczeniem, przeciw-świadectwem. Może też z kolei taka rozbita rodzina wzmacniać swoistą «anty-cywilizację» niszcząc miłość w różnych kręgach świadomości, powodując nieuniknione reperkusje w całym życiu społecznym” (str. 44-45).

4. Nie jest to chyba tylko przypadek, że gdy spotykam się tu ze wspólnotą parafii św. Józefa, w święto Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Ewangelia ukazuje nam całą Rodzinę w Jej tarapatkach związanych z emigracją do Egiptu, powrotem do Izraela i ponownym szukaniem schronienia w Galilei w Nazarecie, to jednak mogliśmy zauważyć, że w szczególny sposób Ewangelia dzisiejsza eksponuje postać św. Józefa. Dwukrotnie św. Józef otrzymuje nakaz od zwiastuna Bożego, aby wziął Dzieciątka i bronił Je. Zauważmy, że Boża Opatrzność i sam Bóg Ojciec, którego w tym roku mamy bliżej poznawać i wielbić — odwołuje się w tym wydarzeniu związanym z ucieczką do Egiptu właśnie nie do kogo innego, ale do Józefa: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” — usłyszał Józef polecenie nieba — i „pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. Herod przy okazji przybycia Mędrców ze Wschodu dowiedział się o narodzeniu «króla żydow-

skiego» (Mt 2,2). Kiedy zaś Mędrcy odjechali „kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch w Betlejem i całej okolicy”. Zabić wszystkich chłopców — chciał w ten sposób zgładzić owego nowo narodzonego «króla żydowskiego». To właśnie Józef ratuje Dziecię i Matkę uciekając do Egiptu.

Możemy powiedzieć, że jak Izrael wszedł na szlak wyjścia „z domu niewoli”, które to wyjście zapoczątkowało Stare Przymierze, tak Józef «powiernik i współpracownik opatrnościowej tajemnicy Bożej» (RC 14) strzeże również na wygnaniu Tego, który wypełnia Nowe Przymierze. To w tej trudnej sytuacji — podobnie jak podczas spisu ludności w Betlejem — Józef okazuje się nie tylko Oblubieńcem Bogarodzicy i przeczystym Stróżem Dziewicy, ale troskliwym Obróncą Chrystusa — takimi tytułami obdarzamy Go odmawiając litanię do św. Józefa.

W Najświętszej Rodzinie z Nazaretu winniśmy widzieć i kontemplować przyjęty dar miłości i jej rozwój zarówno u Matki Bożej, jak i u św. Józefa. Ale dziś w tej parafii przyjrzymy się św. Józefowi. „Poprzez całkowite ofiarowanie siebie Józef wyraża bezinteresowną miłość do Matki Boga składając Jej «małżeński dar z siebie». Zdecydowany pozostać w ukryciu, by nie być przeszkodą dla Bożego planu dokonującego się w Niej, Józef wypełnia wyraźnie polecenie otrzymane od anioła: przyjmuje Maryję do siebie i szanuje Jej wyłączną przynależność do Boga” (RC 20). Można dodać, że to w tej miłości wypełnia dalsze polecenia, broni Dziecię i Matkę i bezpiecznie prowadzi Ich do Nazaretu.

A jaka była głębia tej miłości świętej Rodziny najlepiej oddał to papież Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej o św. Józefie: „Miłość ta ukształtowała życie świętej Rodziny naprzód w ubóstwie Betlejemu, potem na uchodźstwie w Egipcie, z kolei po powrocie w Nazarecie. Kościół otacza głęboką czcią świętą Rodzinę, stawiając ją wszystkim rodzinom za wzór. Święta Rodzina z Nazaretu, bezpośrednio związana z tajemnicą Wcielenia, sama też jest szczególną tajemnicą. Równocześnie — podobnie jak we Wcieleniu — do tajemnicy tej należy prawdziwe ojcostwo: ludzki kształt Rodziny Syna Bożego — prawdziwa ludzka rodzina, ukształtowana przez tajemnicę Bożą. W tej Rodzinie Józef jest ojcem. Nie jest to ojcostwo pochodzące ze zrodzenia, ale nie jest ono «pozorne» czy też tylko «zastępcze». Posiada pełną autentyczność ludzkiego ojcostwa, ojcowskiego posłannictwa w rodzinie. Na tej zasadzie nabierają właściwego znaczenia słowa Maryi skierowane do dwunastoletniego Jezusa w świątyni: «ojciec Twój i ja... szukaliśmy Ciebie». Jest to nie tylko wyrażenie umowne: słowa Matki Jezusa wskazują na całą rzeczywistość Wcielenia, która należy do tajemnicy Rodziny z Nazaretu. Józef, który swoje ludzkie ojcostwo w stosunku do Jezusa przyjął od początku przez «posłuszeństwo wiary», idąc za światłem Ducha Świętego, które przez wiarę udziela się człowiekowi, zapewne też coraz pełniej odkrywał niewysłowny dar tego ojcostwa” (RC 21).

Jeżeli tak bardzo starałem się uwydatnić dzisiaj bardziej św. Józefa przytaczając zwłaszcza wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II, to nie tylko ze względu na taki tytuł waszej parafii i nie tylko dlatego, że sama dzisiejsza Ewangelia wysuwa postać św. Józefa na czoło, ale dlatego, że sam Duch Święty chciał, abyśmy w roku poświęconym Bogu Ojcu wpatrzeni w nieskończoną miłość i dobroć Ojca niebieskiego mogli w tym źródle Ojcowej miłości wypraszać bogactwo daru ojcostwa dla ojców naszych rodzin. Właśnie mówić się, że w czasach naszych dostrzega się nie tylko kryzys rodziny, ale kryzys ojcostwa. Mówi się ze względu na ten kryzys o naszym pokoleniu jako „pokoleniu sierot”.

Oslabienie struktur małżeńskich, ustawodawstwo wielu krajów lekceważące rodzinę, ułatwiające i wręcz zachęcające do luźnych związków, nie mówiąc już o ustawodawstwie równouprawnionych w rodzicielskim urzędzie ludzi, których wynaturzenia wykluczają ich z prawdziwych praw rodzicielskich — to wszystko sprawia, że coraz więcej dzieci wzrasta bez ojca. Ustawodawstwa liberalne podważając często autorytet rodzicielski godzą zwłaszcza w powagę autorytetu ojca, mający swe źródło dla nas wierzących w Bogu Ojcu. Bóg Ojciec, choć jest, jak Go wyznajemy, Bogiem Wszechmogącym, nie jest On dyktatorem, super potentatem o arbitralnych i bezwzględnych decyzjach. Nie, taki Ojciec nie mógłby być kochany. To Ojciec niebieski, którego poznajemy w tym roku, to Ojciec dobroci i miłosierdzia — nie tylko przebaczący dziecku, ale przygarniający dziecko, które odeszło, zagubiło się, to przywracający temu dziecku jego godność ludzką i synowską. Do takiego Ojca wołamy codziennie *Ojcze nasz* i odtąd w tej modlitwie módlmy się o dobrych ojców dla naszych rodzin. Amen.

† Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Siedlce, 27.12.1998 r.

6

Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Święto Świętych Młodzianków

Czcigodni Bracia Kapłani z wikariuszem biskupim ds. laikatu
Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia
Drodzy Słuchacze *Katolickiego Radia Podlasia*,
zwłaszcza Chorzy, Samotni i Starsi

1. To, co usłyszeliśmy dziś w Ewangelii można widzieć, z jednej strony jako swoistą nawałę „straszego gniewu” władzy przeciwko życiu dziecka, w tym wypadku Bożego Dziecięcia idącą aż do zabójstwa wszystkich dzieci nowo narodzonych w Betlejem „do lat dwóch”, a z drugiej strony jest to swoisty

marsz, marsz daleko przekraczający granice ojczystego kraju, marsz o życie, o życie Dziecięcia: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu” (Mt 2,13-14).

Cieszę się, że tyłu was usłyszało w sercu to ewangeliczne polecenie, że tyłu was wstało, by w tym marszu, wieczornym marszu, iść w obronie życia, opowiedzieć się za życiem. Także wczoraj, w Święto Świętej Rodziny, czytana była nam ta sama Ewangelia, w nieco szerszej wersji. Wczoraj były w Ewangelii jeszcze takie słowa: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już pomarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia”.

W naszej aktualnej sytuacji nie pomarli ci, co czyhali na życie dziecka nienarodzonego. Wcale zresztą nie życzymy im śmierci, jak Bóg nie pragnie śmierci, ale nawrócenia i życia, tak my w tym modlitewnym marszu modlimy się o nawrócenie i o radowanie się życiem, własnym życiem i każdego poczętego dziecka. Nie pomarli ci, co czyhali — oni żyją i nadal czyhają, dlatego takie marsze, jak dzisiejszy, wcale się nie zdezaktualizowały. Skoro przeciwnicy życia, zwolennicy kultury śmierci, na to życie czyhają, to trzeba wstać, czuwać i wyruszać z modlitwą na ustach, by budzić sumienia, aby ich nie uspiła i nie wypaczyła fałszywa propaganda i złudne argumentacje.

2. Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam, że pierwsi, którzy mają stawać w obronie życia, są rodzice. Święty Józef i Najświętsza Matka czynią wszystko, aby ratować życie Dziecięcia — podejmują trud ubóstwa od żłóbka aż po ukazaną nam dziś przymusową emigrację do Egiptu, gdzie warunki pracy i życia w obcym kraju z pewnością nie były łatwe.

Gdy tak się pochylimy nad dzisiejszą Ewangelią w modlitewnej refleksji, zauważamy, że przedstawia ona Jezusa jako swoisty prototyp życia uwikłanego w zasadzki, polityczne racje stanu. Komentując usłyszaną Ewangelię nie możemy nie wspomnieć o tej formie szczególnej, a od dłuższego czasu i u nas, i w innych krajach przybierającej rzekomo wyraz społeczny, a właściwie polityczny, jaki zawarty jest w tym słowie, którym w poprzednim układzie politycznym częstowano nas bez przerwy, w słowie *aborcja*. Nie chcemy wracać do tych sporów o życie w ideologii politycznej i liberalnego bezbożnictwa. Po prostu jako wierzący chcemy zawsze opowiadać się za życiem od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci.

3. Umiłowani. Właśnie rok 1998 — rok, który się kończy — to rok 50 rocznicy uchwalenia *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*. Zechciejmy sobie uświadomić ważną prawdę: *Powszechna Deklaracja* nie nadaje praw, które proklamuje, ale uznaje ich istnienie, są one bowiem wpisane w istotę ludzkiej osoby. W konsekwencji nie wolno nikomu pozbawić tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury. Wszystkie bez wyjątku ludzkie istoty mają równą godność. Z tego samego powodu wymienione prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach

politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych (por. *Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1999*, nr 3).

Gdy idzie o prawo do życia, za którym w tym marszu pragniemy się opowiedzieć, to Papież w swoim *Orędziu na Światowy dzień Pokoju 1 stycznia 1999* pisze: „Pierwszym wśród nich jest fundamentalne prawo do życia. Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne od momentu poczęcia aż do naturalnego kresu. Boże przykazanie «nie zabijaj» wyznacza granicę, której nigdy nie wolno przekraczać. «Bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym». Prawo do życia jest nienaruszalne. Skłania to do dokonania wyboru pozytywnego, wyboru życia. Rozwój kultury kierującej się tą zasadą obejmuje wszystkie dziedziny życia i zapewnia ochronę ludzkiej godności w każdej sytuacji. Prawdziwa kultura życia gwarantuje nie naradzonym prawo do przyścia na świat i zarazem broni nowo narodzonych przed zbrodnią dzieciobójstwa. Podobnie też zapewnia niepełnosprawnym możliwość rozwijania ich potencjału, a chorym i starszym odpowiednią opiekę. Najnowsze zdobycze inżynierii genetycznej stawiają nas wobec wyzwań, które budzą głęboki niepokój. Aby badania naukowe w tej dziedzinie służyły dobru człowieka, na każdym etapie musi im towarzyszyć wnikliwa refleksja etyczna, która znajdzie wyraz w stosownych przepisach prawa, strzegących nienaruszalności życia ludzkiego. Życia nigdy nie wolno zdegradować do poziomu przedmiotu. Opowiedzieć się za życiem znaczy także odrzucić wszelkie formy przemocy, wszelką nędzę i głód, które nękają tak wielu ludzi; wszelkie konflikty zbrojne; zbrodnicy handel narkotykami i przemysł broni, bezmyślne niszczenie środowiska naturalnego. We wszelkich okolicznościach należy zabezpieczyć prawo do życia stosownymi gwarancjami prawnymi i politycznymi, nie wolno bowiem lekceważyć żadnego wykroczenia przeciw prawu do życia i przeciw godności każdej poszczegółnej osoby” (nr 4).

4. Przytoczyłem te słowa Papieża, bo chciałbym, aby ten marsz był świadomy tych praw, i marsz ku tym, którzy siedzą lub stoją w mroku i cieniu śmierci. Niech ten marsz służy z miłością tym, którzy mają oczy a nie widzą, uszy a nie słyszą. Niech żadne układy czy zmiany polityczne nie zagrażają prawom człowieka, zwłaszcza tych najbardziej bezbronych. Aby już nigdy nad polską ziemią nie rozbrzmiewała ta elegia żałobna Jeremiasza proroka, którą przytacza św. Mateusz Ewangelista: „Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel oplakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma” (Mt 2,1).

Umiłowani. Głównym organizatorem tego marszu jest *Ruch Światło Życie*. Idźcie z błogosławieństwem Bożym w tym marszu mając na ustach i w sercu słowa św. Jana Apostoła z dzisiejszej liturgii: „Nowina, którą usłyszeliśmy od Jezusa Chrystusa, którą wam głosimy, jest taka: Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności”. Tak, Bóg jest światłością, On sam jest Objawieniem i jako Taki nie wymaga uzasadnienia. My zbliżamy się do sfery Boga-Światła nie inaczej, jak przez nienaganne życie moralne w duchu miłości Chrystusowej. Tak,

zbliżyć się można do Boga „chodząc w światłości”, to jest uczestnicząc w Jego pełnej mocy etycznej.

Słowa św. Jana Apostoła stwierdzają nie tylko to, że Bóg jest światłem, ale że jakiegokolwiek ciemności są nie do pogodzenia z Jego istotą, są w Nim nieobecne. A zatem jakiegokolwiek ustępstwo wierzącego na rzecz ciemności, rozmiękczenie prawdy Bożej, łompromisu ze złem — nie mogą mieć żadnego udziału w światłości Bożej. Pamiętajmy, że nasze postępowanie w świetle odbywa się mocą uczestnictwa z Jego źródłem, Ojcem i Synem. Jakiegokolwiek przejaw ciemności grzechu dowodzi, że człowiek prowadzący życie według jej zasad nie czerpie siły z Boga, a gdyby twierdził inaczej, z pewnością kłamie. Pamiętajmy, że miejscem, gdzie może rozwijać się autentyczna nasza postawa „synów światłości”, to są nasze wspólnoty prawdziwie chrześcijańskie, z których tworzy się wspólnota wspólnot, jaką jest parafia. Zadbajmy o nie, wzrastajmy w nich promieniując na życie wspólnot parafialnych. Niech ten marsz będzie marszem budzącym świadomość i sumienie całego Kościoła Siedleckiego za życiem.

Dziękuję z serca wszystkim za ten modlitewny marsz, a zwłaszcza tym, którzy go zainicjowali i zorganizowali. Można by powiedzieć, że jest to swoiste duchowe przygotowanie na spotkanie na Podlasiu, tu w Siedlcach, z tym Papieżem, który Kościołowi dał encyklikę *Evangelium vitae* — Ewangelię życia. Tym marszem głosicie Ewangelię życia. Jesteśmy słabi, ale we wszystkich sprawach, a zwłaszcza w wielkiej sprawie — prawa do życia — „naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca”. Amen.

Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Siedlce, 28 grudnia 1998 r.

7

Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Drodzy Bracia Kapłani z wikariuszem biskupim dla Białej Podlaskiej i Waszym duszpasterzem, ks. Kanonikiem na czele
Umilowani w Chrystusie. Siostry i Bracia

Drodzy Słuchacze *Katolickiego Radia Podlasia*, zwłaszcza chorzy i cierpiący

Tak już jest w Kościele, że w główne Uroczystości i Święta Biskup Diecezjalny, lub jak inaczej mówimy Biskup Ordynariusz, sprawuje Najświętszą Ofiarę Eucharystyczną w swojej katedrze, czyli w miejscu swojego biskupiego i pasterskiego nauczania. Postanowiłem jednak dzisiejszy dzień, w którym z łaski Boga dane nam jest rozpocząć Nowy Rok 1999, dzień oktawy Bożego Narodzenia, dzień w którym Kościół wpatruje się w Tę wybraną Córę Ojca

Niebieskiego, Maryję i koncentruje swoją uwagę na macierzyństwie Bogarodnicy — przeżyć tę uroczystość w Białej Podlaskiej, w tym waszym nowym, niedawno przeze mnie konsekrowanym kościele pw. Bł. O. Honorata. Oczywiście, że jako Biskup Diecezjalny modłę się z wami i za Was, ale modłę się za cały Święty Kościół Siedlecki. Zjednoczony w modlitwie ze znaczną częścią moich diecezjan dzięki *Katolickiemu Radiu Podlasia* wołam stając u progu Nowego Roku 1999 słowami psalmu, który przed chwilą wyśpiewaliśmy: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi”. Niech cały Kościół Siedlecki zjednoczy się w tym modlitewnym wołaniu: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi”.

1. Bóg Miłosierny, to przecież Ten Bóg, który Maryi i nam wszystkim uczynił *wielkie rzeczy* wybierając Ją na Matkę Swojego Syna, a nam przez Maryję dając Syna jako Zbawiciela. Jest Maryja prawdziwie Matką Bożą — *Theotokos*, tak Ją nazywają nasi Bracia prawosławni. Tak właśnie określił prawdę o Maryi jeden z pierwszych Soborów Powszechnych — Sobór w Efezie w 431 r. Św. Ignacy Antiocheński, jeden z najsłynniejszych męczenników starożytności chrześcijańskiej, nazywa Jezusa „Synem Boga i Maryi”. Jest to umiejscowienie Maryi na jakiejś wręcz zawrotnej wyniosłości, wręcz jakby obok Ojca Niebieskiego. Ale umiejscawia Ją równocześnie tak bardzo blisko nas czyniąc z Niej i naszą Matkę: Matkę Kościoła. Jezus, Którego Ona zrodziła, przyjął nas za braci, tak nas ze Sobą ściśle zjednoczył, że tworzymy jedno Ciało, stał się naszą Głową „Głową Ciała, którym jest Kościół”, ale także naszym bratem „pierworodnym między wielu braćmi”, jak nazwie Go św. Paweł Apostoł (por. Rz 8,29).

To właśnie te prawdy tenże Apostoł Paweł przypomniał nam słowami swego *Listu do Galatów*, które usłyszeliśmy II czytaniu: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, (...) abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”. To jest istotą świąt i Bożego Narodzenia i Świętej Bożej Rodzicielki Maryi: mianowicie, że w momencie, w którym Jezus w Maryi staje się Synem Człowieczym, my, synowie ludzcy, stajemy się synami Bożymi. W momencie, w którym On z Syna staje się sługą, jakby niewolnikiem, my będąc niewolnikami stajemy się synami. „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”, przypomniał nam dalej św. Paweł Apostoł. To jest ta przedziwna wymiana darów, o której śpiewa cała liturgia Bożego Narodzenia i dzisiejszej Uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi: „O cudowna wymiano, Stwórca ludzkości przyjął duszę i ciało. Narodził się z Dziewicy, a stając się człowiekiem bez udziału ziemskiego ojca obdarzył nas swoim bóstwem” (*Antyfony z nieszporów w Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki*).

2. Umiłowani w Chrystusie. Siostry i Bracia. Obecny rok 1999, to ostatni w przygotowaniu do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 od przyjścia Chrystusa na świat i jest to rok poświęcony Bogu Ojcu, Bogu miłosiernemu, którego błogosławieństwa tak bardzo dziś upraszamy. Zadajemy sobie pytanie: jak możemy widzieć macierzyństwo Maryi w relacji do Boga Ojca?

Chciałbym, abyśmy w tym krótkim rozważaniu poszli za refleksją Ojca Świętego Jana Pawła II, którą w pewnym skrócie przedstawiłbym tak: Macierzyństwo Maryi jest dziewicze, tzn. za sprawą Ducha Świętego poczęła i wydała na świat Syna Bożego „nie znając męża” (por. Łk 1,34). W tej tajemnicy Boże macierzyństwo Maryi św. Paweł wyjaśnia odwołując się do Przedwiecznego ojcostwa Boga: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty” (Ga 4,4).

Dziewicze macierzyństwo Bogarodzicy jest więc odbiciem Przedwiecznego ojcostwa Boga. Znajduje się ono niejako na drodze posłania Syna, który przychodzi od Ojca do ludzkości poprzez Matkę. Macierzyństwo Maryi otwiera tę drogę — otwiera drogę Bogu do ludzkości. Jest poniekąd punktem kluczowym tej drogi. Wiadomo, że droga tego posłannictwa — raz otwarta w dziejach człowieka — wciąż trwa. A wraz z tym posłannictwem Syna trwa w dziejach ludzkości zbawcze macierzyństwo Jego ziemskiej Matki: Maryi z Nazaretu. Czcimy to macierzyństwo w pierwszy dzień Nowego Roku. Pragniemy bowiem, aby na nowym etapie naszego ludzkiego czasu Maryja otwierała Chrystusowi drogę do ludzkości, tak jak otwarła w dzień Bożego Narodzenia.

Jest to rzeczywiście jakiś nowy etap czasu — ostatni rok przed Wielkim Jubileuszem Roku 2000. Dla nas to rok, w którym — jak ufamy — przygotujemy się do wejścia w trzecie tysiąclecie pod przewodnictwem Namiestnika Chrystusowego na ziemi Jana Pawła II, który jest „Totus tuus” (cały Twój) dla Maryi, a przez Nią Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Te słowa Jana Pawła II „Totus tuus”, będące dewizą jego biskupiej i piotrowej posługi tak bardzo są aktualne tu, w tej parafii Bł. Ojca Honorata. Albowiem tajemnicą serca i świętości O. Honorata było niewątpliwie to, że oddał siebie całkowicie Bogu przez ręce Maryi. I to było jego modlitewnym aktem strzelistym „Tuus totus sum ego et omnia mea Tua sunt” (Twój cały jestem i wszystko moje do Ciebie należy). Oddajmy i my samych siebie w tym roku Bogu, Najlepszeemu Ojcu, i nie tylko siebie, ale tak jak On wszystkie nasze sprawy i to przez ręce Maryi, Świętej Bożej Rodzicielki.

3. Jest w tajemnicy dzisiejszej Uroczystości zawarta głęboka prawda związana z rokiem Boga Ojca. Maryja w tajemnicy swego macierzyństwa dziewiczego przywołuje prawdę o nas, o synach Bożych, którymi staliśmy się dzięki Duchowi Świętemu. Przez to nasze usynowienie zdobyliśmy prawo używania także języka i ufności synów wobec Boga nazywając Go tak, jak sam Syn Boży: *Abba, Ojcze*. Jest w tym słowie *Abba* rodzaj żywej jakby relikwii Chrystusa — Jego głos, najbardziej Jego wołanie, które dochodzi do nas nie przechodząc przez żadne tłumaczenia językowe: *Abba* — tak modlił się Jezus. Tak wołała też młodzież całego świata na Jasnej Górze przy Maryi Matce i Dziewicy śpiewając to słowo *Abba-Ojcze* podczas Światowego Dnia Młodzieży. Tak wołajmy i my w Roku Boga Ojca *Abba-Ojcze* i wnikajmy coraz bardziej w głębię wypowiedzianych słów:

Bóg jest naszym Ojcem — *Ojciec nasz*. Niewiele sformułowań mówi tak wiele w tak niewielu słowach. Trzeba je w głębi swojego serca rozważać, tak jak wielkie sprawy rozważała Maryja w swoim sercu. I uczmy się w tym roku i przybierajmy coraz bardziej synowską postawę wobec Boga w całym naszym życiu chrześcijańskim. Postawę pełnej ufności, ale równocześnie poczucia naszej godności synów Bożych. W tej synowskiej relacji do Ojca odnajdziemy jedność naszej wiary. Odkrywajmy więzi, które nas łączą z każdą z Trzech Osób Boskich: idziemy w pielgrzymce naszego życia do Ojca przez pośrednictwo Syna w Duchu Świętym. I idziemy nie indywidualnie, nie pojedynczo, ale jako wspólnota zbawionych, jako Kościół, którego Maryja jest Matką i wzorem.

Pozwólcie, że właśnie z tego miejsca skieruję życzenia dla wszystkich moich diecezjan. Umiłowany Ludu Boży Świętego Kościoła Siedleckiego. Razem z Maryją, Matką Boga i naszą, wołamy dziś, w Nowy Rok i w dniu rozpoczynającym rok naszego spotkania z Papieżem Janem Pawłem II: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi”. Otwórzmy się na to Boże błogosławieństwo na cały Rok 1999 — tylko wówczas Bóg „rozpromieni swe oblicze nad nami”, to znaczy otoczy życzliwą opieką i wejdzie w stałą wspólnotę z nami, wszystko uzdrowi i uświęci, obdarzy swoją łaską i pokojem. Tak bardzo nam potrzeba błogosławieństwa od Boga Ojca: — w prawdziwym nawróceniu, bo to jest ostatni rok przed Wielkim Jubileuszem; — w bratniej miłości jako dzieciom jednego Ojca; — w opcji na rzecz ubogich i odepchniętych; — w naszym przygotowaniu duchowym i organizacyjnym na przyjęcie Ojca Świętego na Podlasiu. Oddając tu, z tego miejsca, cały Kościół Siedlecki, Lud męczeńskiego Podlasia, w macierzyńskie dłonie Maryi proszę Ją: „Prowadź nas Maryjo w Trzecie Tysiąclecie”. Amen.

Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Biała Podlaska, parafia Bł. Honorata, 1 stycznia 1999 r.

8

Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Katedrze z okazji spotkania opłatkowego ZChN

Najdostojniejszy Księżo Biskupie Janie
Drodzy Bracia Kapłani z Wikariuszem Biskupim ds. laikatu na czele
Umiłowani w Chrystusie. Siostry i Bracia
Szanowni Przedstawiciele Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego
Drodzy Słuchacze *Katolickiego Radia Podlasia*

Jesteśmy jeszcze stale w klimacie Świąt Bożego Narodzenia. W naszych kościołach wpatrujemy się w „Dziecię, które nam się narodziło i Syna, który

został nam dany” (por. Iz 9,3). Dziękujemy Przedwiecznemu Ojcu za dar Syna, a w Nim i z Nim za dar naszego usynowienia. Nawet Święto Objawienia Pańskiego niczego nie zmieniło w tym klimacie. Mędrzy ze Wschodu przywieźdzeni nadzwyczajnym znakiem gwiazdy nic innego nie zobaczyli jak „Dziecię z Matką Jego, Maryją”, a jednak „upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11b). Tak, w tym właśnie klimacie trwamy i chcielibyśmy urok tych Świąt przedłużyć, a oto w dzisiejszą niedzielę stajemy wobec 30-letniego mężczyzny wmieszanego w tłum, który gromadzi się nad brzegiem Jordanu, gdzie Jan Chrzciciel udziela chrztu pokuty. Tym mężczyzną jest Jezus Chrystus.

1. Stajemy wobec nowej tajemnicy wiary, w którą pragniemy przy pomocy światła Ducha Świętego nieco wnikać. Jest dla nas tajemnicą wiary chrzest, o który Jezus prosi Jana Chrzciciela, ale jeszcze większą tajemnicą wiary jest to, co Ewangelia i liturgia jakby opuszczają: to są 30 lat milczenia, podczas których Jezus do tego stopnia uniżył samego siebie przyjmując w pełni całą sytuację i kondycję ludzką, stawszy się we wszystkim do nas podobnym z wyjątkiem grzechu. Ale i to jest Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną: Ewangelią milczenia i ukrycia, Ewangelią ubogich, zwykłych ludzi i którzy są ludźmi — boć to przecież „dla nas ludzi” stał się człowiekiem. Tak, Ewangelia ubogich ludzi, którzy z tego świata czerpali powietrze, by nim oddychać, trochę pożywienia, aby przeżyć płacąc za to wszystko własnym wysiłkiem, pracą i potem.

Jezus Chrystus — możemy powiedzieć — naśladował doskonale człowieka. Naśladował Go w Narodzeniu, jak to Kościół wspomina przy okazji Świąt Bożego Narodzenia, naśladował człowieka w śmierci, ale naśladował człowieka w życiu. Ta jakby pustka 30 lat w Ewangelii ma nas uczyć właśnie tego: przez 30 lat Pan Jezus przeżył normalną, zwykłą, szarą, nieraz straszną codzienność życia. Ta Ewangelia milczenia, to jedna z tajemnic naszej wiary, którą starajmy się sobie przybliżyć. Chrystus przez nią stanie się i nam bliższy.

2. Tajemnicą jest też Chrzest Chrystusa w Jordanie. Chciał w swoim naśladowaniu człowieka przyjąć chrzest pokuty, chrzest tylko z wody. Jednakże fakt, że w tym momencie chrztu Jezusa „otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego”, a głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”, czyni z tego chrztu pokuty nowy chrzest, pierwszy chrzest w Duchu Świętym, zapowiedziany poniekąd przez proroka Izajasza: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął...”. Nie tylko pierwszy chrzest w Duchu Świętym, ale wzór, model i źródło chrześcijańskiego chrztu. Tak więc każdy chrzest chrześcijański, każdy nasz chrzest, chrzest każdego i każdej z nas, jest właściwie przedłużeniem Chrztu Jezusa w Jordanie. Wraz z polaniem czy zanurzeniem w wodzie Duch Święty zstępuje na ludzkie stworzenie i oto to stworzenie staje się „umiłowanym Synem, w którym Ojciec niebieski ma upodobanie”. Nastąpiło w tym momencie nasze narodzenie z Boga.

Widzimy, że słusznie po Soborze Watykańskim II Kościół wrócił do starodawnej tradycji, zamykając cykl Świąt Bożego Narodzenia uroczystością Chrztu Pańskiego, w którym zawiera się i nasz chrzest. Warto dodać, że w Kościele pierwotnym chrzest nie był rozumiany jako jednorazowy akt, ale był, jakby powiedzieć to trzeba, stanem określającym sposób życia i bycia na wzór Chrystusa. Nie wystarczy zostać przez chrzest chrześcijaninem, trzeba nim być zawsze, wszędzie, w każdej sytuacji i w sposób pełny.

Swój chrzest trzeba przeżywać, stale go zgłębiać i doświadczać. W centrum jakby tego doświadczenia jest odkrycie, iż Duch Święty otrzymany na chrzcie jest w nas jako „źródło żywy, miłość ognia żar”. Ten ogień czasem jest przykryty popiołem nieświadomości, zapomnienia — trzeba go wiatrem Ducha nieustannie rozniecać, aby oświecał i rozgrzewał duchowe życie nas, chrześcijan. Jest to bowiem moc, która nas uzdalnia do życia w Chrystusie i z Chrystusem.

3. Myślę, że z tych prawd, które uświadomiliśmy sobie w oparciu o tajemnicę Chrztu Pańskiego — wszyscy wierzący w Chrystusa wyciągnąć winni odpowiednie wnioski — także ci, którzy stanowią polityczne ugrupowanie nazywające się Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym i którzy w swej *Deklaracji Ideowej* stwierdzają: „Religia katolicka jest wyrazem prawdy, która obowiązuje tak w życiu osobistym, jak i publicznym”. Te słowa *Deklaracji* Waszej są bardzo zobowiązujące. Wrogowie wasi, a także niektóre tendencje liberalne chcieliby, abyście ten wyraz prawdy wyznawanej przez religię ograniczyli wyłącznie do życia osobistego — do tego przecież dążyli, tak ustawiali nawet zasady konstytucyjne. Nie chcą wam wybaczyć, gdy dajecie wyraz prawdy waszej religii w życiu publicznym. Wtedy spadają na was inwektywy w postaci nietolerancji i konfesyjności proponowanych przez was ustaw. A przecież z tej postawy publicznego przyznawania się do zasad wiary żaden chrześcijanin na mocy zobowiązań płynących z chrztu świętego nie może zrezygnować. Zadaniem wierzących katolików, biorących udział w życiu politycznym, jest „ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość, służąc osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą zrezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności społecznej, gospodarczej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego. Ich pilnym i odpowiedzialnym zadaniem jest dawanie świadectwa wartościom ludzkim i ewangelicznym” (ChL nr 42).

Godne uznania jest też to, co zawiera się w *Deklaracji Programowej ZChN*: mianowicie, iż trzeba kształtować relacje „między władzami a społeczeństwem na podstawie praw moralnych”. „Z tego względu religia katolicka powinna zajmować godne miejsce w naszym życiu społecznym. Budowanie życia publicznego w oparciu o wartości wnoszone w życie Polski przez Kościół katolicki jest warunkiem moralnej odnowy narodu”. Jednakże trzeba tu jasno powiedzieć i jako Biskup czuję spoczywający na mnie obowiązek: „Misją Kościoła jest głoszenie zbawienia w Chrystusie wszystkim ludziom. Do pełnienia tej misji Kościół nie potrzebuje żadnych przywilejów; potrzebuje tylko

wolności głoszenia prawdy Ewangelii. Jest wspierany przede wszystkim łaską Chrystusa żyjącego na wieki, która owocuje w świadectwie życia ludzi wierzących..." (*ad limina 1998*). Tego świadectwa życia potrzeba dziś najbardziej.

Warto przypomnieć tu jasne stanowisko Kościoła sformułowane na Soborze Watykańskim II: „Kościół z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym..." (KDK 76). Po prostu trzeba widzieć, że zewnętrzna strona życia ziemskiej społeczności, struktury państwa czy władza polityczna należą do spraw tego świata, zmiennych i stale podlegających udoskonaleniom. Wszyscy to dostrzegamy, że „Struktury, jakie nadają sobie społeczeństwa, nie mają nigdy wartości najwyższej; nie mogą też same zapewnić wszystkich dóbr, których pragnie człowiek. W szczególności, nie mogą zastąpić jego głosu sumienia, ani zaspokoić głodu prawdy i absolutu. Kościół ma jasną świadomość, że przyjęcie Ewangelii zbawienia niesie błogosławione skutki również w publicznym wymiarze życia społeczeństw, jednostek i jest w stanie głęboko zmienić oblicze tej ziemi, czyniąc ją bardziej ludzką” (*ad limina 1998*). I w tym sensie ma rację wasza *Deklaracja Programowa* mówiąca, iż „budowanie życia publicznego w oparciu o wartości wnoszone w życie Polski przez Kościół katolicki jest warunkiem moralnej odnowy narodu”. Tak, zdajemy sobie sprawę, że droga do odnowy naszego społeczeństwa prowadzi przez odnowę serca człowieka. W tym procesie nie może zabraknąć świadectwa wewnętrznej przemiany tych, którzy żyją chrztem świętym. Powiedział Papież: „Polska potrzebuje ludzi ukształtowanych w szkole miłości Chrystusa «cichego i pokornego sercem» (por. Mt 11,29). Tylko ludzie ofiarni umocnieni Duchem Świętym, są gotowi do bezinteresownego daru z siebie i zdolni do budowania ewangelicznego ładu wolności” (*ad limina 1998*).

4. Jeszcze jedno słowo do członków ZChN, ale wszyscy jako chrześcijanie wyciągnijmy z tego odpowiednie wnioski: Jesteście Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym „Wspólnota narodowa pozostaje — w ramach powszechnego porządku moralnego — podstawową społecznością dającą człowiekowi poczucie zakorzenienia, możliwość uczestnictwa w dorobku kulturowym przeszłych pokoleń i tworzenia nowych wartości dla pokoleń przyszłych” — tak orzeka wasza *Deklaracja*. To, co brzmi: *Naród, narodowy*, budzi sprzeciw, wręcz gniew i oburzenie u tych, co wyskoczyli z bloku komunistycznego i stali się „Europejczykami”, jak i tych, którym to, co narodowe przeszkadza w asymilacji do Zachodu, do Europy, ale jakiej? Z jakim obliczem? Z jaką tożsamością? To nie jest nacjonalizm, o który się was pomawia. To jest przecież cała — można powiedzieć — „teologia narodu” wypracowana w posłudze słowa Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego, która zjednoczyła Naród w poczuciu jego godności, jego chrześcijańskich korzeni i obroniła przed komunistycznym internacjonalizmem. To podkreślana przez niego obecność Kościoła w życiu

Narodu i uświadomienie, że Kościół w Polsce nie ma zwyczaju opuszczać Narodu sprawiła, że mieliśmy świadomość, że wyrastamy z jednego pnia, że wykształcił nas królewski szczepek Piastowy.

Myszę, że mogę powtórzyć to, co powiedziałem w Kodniu 15 sierpnia 1996 roku: „obrona Ojczyzny jako powinność człowieka i obywatela, dziś nie leży tylko w układach z NATO, ale w obronie tożsamości Narodu, rodzimej kultury i tradycji. W drodze do Europy nie można iść drogą asymilacji, która jest drogą rezygnacji z własnej tożsamości, a jedynie drogą integracji, która ma odwagę stanąć w obronie sprawdzonych i trwałych wartości ludzkich i chrześcijańskich, w obronie tradycji, kultury i obyczajów, które były mocą i siłą Narodu — nawet wtedy, gdy jego państwo wymazano z mapy Europy”.

Umiłowani. Wypada nam wrócić po tych rozważaniach do konsekwencji Chrztu świętego, do samej istoty Chrztu Chrystusa i naszego. Ale chciałbym tu postłużyć się słowami św. Piotra Apostoła, można powiedzieć pierwszego Papieża, które usłyszeliśmy w II czytaniu: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”. Życzymy sobie, abyśmy w tym Narodzie ochrzczonym byli zawsze mili Bogu, ponieważ postępujemy w bojaźni Bożej i sprawiedliwości. I tak jak Chrystus, „którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą, przeszedł On dobrze czyniąc...” idźmy i w mocy Ducha czynmy dobrze, budując wspólne dobro Kościoła i Narodu. Amen.

Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Siedlce, katedra, 10 stycznia 1999 r.

9

Komunikat Biskupa Siedleckiego przed liturgicznym Wspomnieniem Bł. Męczenników Podlaskich w dn. 23.01.1999 r.

Drodzy Bracia Kapłani

Umiłowany Ludu Boży Świętego Kościoła Siedleckiego

23 stycznia br. po raz trzeci przeżywać będziemy Liturgiczne Wspomnienie Błogosławionych Męczenników Podlaskich. W tym dniu w każdej parafii naszej diecezji będzie odprawiona Msza święta ku ich czci. Natomiast centralna uroczystość odbędzie się tego dnia w Katedrze Siedleckiej, w której o godz. 18⁰⁰ będę przewodniczył koncelebrowanej Mszy świętej. Na tę Eucharystię zapraszam jak najliczniej kapłanów do koncelebry, zwłaszcza wszystkich duszpasterzy z naszego miasta i okolicy wraz ze swoimi wspólnotami parafialnymi. Zapraszam też wspólnoty zakonne, ruchy modlitewne, apostołskie i charytatywne, w szczególności Akcję Katolicką i Rodziny Różańcowe, zapraszam dzieci, młodzież i rodziców.

Beatyfikacja Męczenników z Pratulina to wielki dar, który otrzymaliśmy od Boga przed zbliżającym się Wielkim Jubileuszem Roku 2000. Wszyscy wiemy, jak bardzo w sprawę tej beatyfikacji zaangażowany był Ojciec Święty Jan Paweł II nosząc ją nieustannie i głęboko w swoim sercu. Wdzięczni za tę beatyfikację potwierdzamy, iż Ojciec Święty jest nieustannie w sercu Kościoła Siedleckiego i każdy z nas, tu — na męczeńskim Podlasiu, nosi głęboko w swoim sercu sprawę posługi Piotrowej i sprawę wierności Ojcu Świętemu. Nasze serca biją teraz jeszcze mocniejszym rytmem miłości, bo już wiemy, że Namiestnik Chrystusa na ziemi pragnie przybyć do nas w tym roku.

Nasza diecezja siedlecka bardzo długo czekała na ten historyczny moment. I oto doczekaliśmy się — w dniu 10 czerwca 1999 roku, w czwartek, będziemy mieli radość goszczenia Ojca Świętego Jana Pawła II w Siedlcach. Według programu Ojciec Święty wyląduje na Błoniach Siedleckich, obok placu celebry, o godz. 9³⁵. Po ceremonii powitania przejedzie kilka razy wzdłuż placu celebry i o godz. 10¹⁵ rozpocznie się uroczysta Eucharystia, w czasie której Ojciec Święty wygłosi do nas homilię, którą przyjmiemy otwartym sercem.

Nasze ufne oddanie się Bogu Ojcu przez macierzyńskie dłonie Świętej Bożej Rodzicielki w dzień Nowego Roku 1999 i wszystkie nasze wytrwałe modlitwy o przyjazd Ojca Świętego zostały wysłuchane. Teraz zaczyna się czas bezpośredniego przygotowania — duchowego i organizacyjnego, a także czas dalszej gorącej modlitwy, aby Jan Paweł II mógł w dobrym zdrowiu przybyć do nas.

Dlatego w Liturgiczne Wspomnienie naszych Błogosławionych Męczenników pragnę razem z Wami wszystkimi osobę Ojca Świętego i Jego przyjazd do Siedlec ufnie powierzyć naszym Błogosławionym Męczennikom. Niech zatem nikogo z Was nie zabraknie na tym modlitewnym spotkaniu z naszymi Patronami.

Miłością pasterską obejmuję też ludzi chorych i starszych, którzy nie będą mogli przybyć do Katedry i proszę ich, aby swoim cierpieniem i modlitwą łączyli się z nami duchowo, wyprasząc jak najobfitsze łaski dla Ojca Świętego i dla całego Kościoła, któremu On przewodzi. Na duchowe przygotowanie do tej wspólnej modlitwy Wszystkim z serca błogosławię.

† Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Biskup Siedlecki
L.dz. 1129/98

Siedlce, 30 grudnia 1998 r.

DEKRET

Wyrażając troskę o kształtowanie postawy wdzięczności wiernych Diecezji Siedleckiej wobec dobrodziejów naszych parafii zarządzam:

1. W każdej parafii 1 raz w roku zostanie odprawiona Msza św. za zmarłych dobrodziejów parafii.
2. W każdej parafii 1 raz w roku zostanie odprawiona Msza św. w intencji żyjących dobrodziejów parafii.
3. Należy zachęcić wiernych do uczestnictwa w tych wspólnych modlitwach. Stypendium mszalne można pobrać z kasy parafialnej.
4. W myśl kan. 1308 par. 3 i par. 4 redukuję istniejące zobowiązania legatowe parafii do wyżej wspomnianych 2 intencji.
5. Dekret wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1999 roku.

Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Ks. Fr. Dudka
Kancelarz

BISKUP SIEDLECKI
L.dz. 12/99

Siedlce, 12 stycznia 1999 r.

DEKRET

W trosce o należyte przygotowanie Diecezji do spotkania z Ojcem Świętym w dniu 10 czerwca 1999 r. w Siedlcach powołuję Komitet Wizyty Apostolskiej Jana Pawła II w Diecezji Siedleckiej:

1. Biskup Jan Wiktor Nowak
2. Biskup Henryk Tomasik
3. Przedstawiciel Wojewody Mazowieckiego
4. P. Mirosław Bieniek
5. Ks. Ryszard Borkowski
6. Ks. Jan Zbigniew Celej
7. P. Andrzej Czapski
8. Ks. Marian Daniluk

9. Ks. Henryk Drozd
10. Ks. Franciszek Dudka
11. P. Dorota Gałczyńska-Zych
12. Ks. Jan Gomółka
13. P. Marek Gorzała
14. Ks. Jerzy Górski
15. Ks. Jarosław Grzelak
16. P. Antoni Idkowiak
17. P. Stanisław Jakubiec
18. P. Antoni Jastrzębski
19. Ks. Julian Józwik
20. Ks. Jerzy Kalinka
21. Ks. Stefan Kornas
22. P. Tadeusz Korszeń
23. P. Wojciech Kudelski
24. P. Dariusz Kupiński
25. Ks. Konstanty Kusyk
26. Ks. Antoni Laszuk
27. P. Tadeusz Łazowski
28. Ks. Mieczysław Łuszczynski
29. Ks. Kazimierz Matwiejuk
30. Ks. Mieczysław Marczuk
31. P. Stanisław Mrówczyński
32. P. Jacek Myszkowski
33. Ks. Kazimierz Niemirka
34. P. Adam Okliński
35. P. Jan Osiej
36. Ks. Piotr Paćkowski
37. P. Władysław Paćkowski
38. Ks. Jan Pieńkosz
39. P. Marek Plichta
40. P. Krystyn Pulikowski
41. P. Artur Ryczywolski
42. O. Piotr Sadownik
43. P. Jerzy Sadowski
44. Ks. Piotr Sawczuk
45. P. Andrzej Silny
46. P. Mirosław Symanowicz
47. P. Krzysztof Tchórzewski
48. P. Grzegorz Welik
49. Ks. Henryk Wierzejski
50. P. Kazimierz Winiecki

51. Ks. Stanisław Wojteczuk

52. Ks. Janusz Wolski

53. P. Ryszard Zegardło

Wspierajmy się modlitwą wyprasząc Boże błogosławieństwo.

Jan Wiktor Nowak

Biskup Siedlecki

Ks. Fr. Dudka

Kanclerz

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

12

EKSKARDYNACJA

Ks. Stanisław Kondeja, diec. Rockville Center, USA (18.01.1999)

STOPNIE NAUKOWE

Ks. mgr Andrzej Kiciński, uzyskał stopień doktora teologii (8.10.1998) na Uniwersytecie Pontificia Salesiana w Rzymie, na podstawie pracy *Linguaggio ed esperienza nell'insegnamento della religione secondo Hubertus Halbfas* napisanej pod kierunkiem Ks. Prof. Ubaldo Gianetto.

Ks. mgr Jan Siennicki, uzyskał stopień doktora teologii (15.12.1998) na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na podstawie pracy *Chrześcijańska wizja dziejów w pismach Zygmunta Krasińskiego* napisanej pod kierunkiem Ks. Prof. Dra hab. Czesława Bartnika.

Ks. Andrzej Ryszard Szymoniuk, uzyskał stopień magistra teologii (20.05.1998) na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie.

JUBILACI

60-lecie (14.05.1939)

Ks. Bodziak Władysław

Ks. Soszyński Antoni

50-lecie (26.06.1949)

Bp Jan Mazur

40-lecie (28.06.1959)

Ks. Bednarczyk Marian (29.06.)

Ks. Bubela Antoni

Ks. Celiński Józef

Ks. Gomółka Jan (23.08.)

Ks. Kowalski Piotr
Ks. Kuć Władysław
Ks. Matysiak Zygmunt
Ks. Szajda Józef
Ks. Woroszyło Antoni (21.06.)

25-lecie (1.06.1974)

Ks. Arseniuk Jan
Ks. Dudka Jan
Ks. Dzięga Jan
Ks. Iwaniuk Ryszard
Ks. Izdebski Waldemar
Ks. Milczarczyk Mieczysław
Ks. Orłowski Jan
Ks. Pietruszka Antoni
Ks. Rozwadowski Michał
Ks. Syryjczyk Jerzy
Ks. Śliwowski Michał
Ks. Trebnieo Andrzej
Ks. Wojciechowski Stanisław
Ks. Zarzycki Emilian

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

13

Terminy Peregrynacji Krzyża, Obrazu Matki Bożej Leśniańskiej
i Relikwii Bł. Męczenników Podlaskich w roku 1999

Data	Parafia
10-12 marca	Warszawice
12-14 marca	Wilga
14-16 marca	Ostrówek
16-18 marca	Sobienie Jeziory
18-20 marca	Goław
20-22 marca	Osieck
22-24 marca	Zabieźki
24-26 marca	Goźlin

26-28 marca	Pilawa
28-30 marca	Wilczyska
Przerwa — Relikwie w Pratulnie	
16-18 kwietnia	Siedlce-Katedra
18-20 kwietnia	Hołubla
20-22 kwietnia	Paprotnia
22-24 kwietnia	Siedlce-Św. Stanisława
24-26 kwietnia	Niwiski
26-28 kwietnia	Mokobody
28-30 kwietnia	Wyszów
30.04.-2 maja	Kotuń
2-4 maja	Grębków
4-6 maja	Opole Stare
6-8 maja	Wołyńce
8-10 maja	Domanice
10-12 maja	Jastrzębie-Śmiary
12-14 maja	Wiśniew k/Siedlec
14-16 maja	Zbuczyn
16-18 maja	Dziewule
18-20 maja	Radomyśl
20-22 maja	Skórzec
22-24 maja	Ruda Wolińska
24-26 maja	Wodynie
26-28 maja	Seroczyn Siedlecki
28-30 maja	Żeliszew
30.05.-1 czerwca	Oleksin
Przerwa — Wizyta Ojca Świętego	
20-22 czerwca	Wiśniew k/Mińska Maz.
22-24 czerwca	Wierzbno
24-26 czerwca	Czerwonka Liwska
26-28 czerwca	Suchożebry
28-30 czerwca	Krynica
30.06.-2 lipca	Krześlin
2-4 lipca	Czołomyje
4-6 lipca	Pruszyń
6-8 lipca	Kopcie
Przerwa — Relikwie w Pratulnie	
27-29 sierpnia	Przesmyki
29-31 sierpnia	Mordy
31.08.-2 września	Bejdy
2-4 września	Radzików
4-6 września	Krzymosze

6-8 września	Krzesk
8-10 września	Zemby
10-12 września	Łosice
12-14 września	Niemojki
14-16 września	Górki k/Łosic
16-18 września	Szpaki
18-20 września	Kornica
20-22 września	Łuzki
22-24 września	Hadynów
24-26 września	Próchenki
26-28 września	Mostów
28-30 września	Mszanna
30.09.-2 października	Makarówka
2-4 października	Huszlew
4-6 października	Konstantynów
6-8 października	PRATULIN
8-10 października	Janów Podlaski
10-12 października	Klonownica
12-14 października	Rokitno
14-16 października	Komarno
16-18 października	Siedlce-Bożego Ciała
18-20 października	Siedlce-Św. Maksymiliana
Przerwa	
22-24 października	Siedlce-Św. Teresy
24-26 października	Radzyń-Św. Anny
26-28 października	Kąkolewnica
29-31 października	Biała-Bł. Honorata
Przerwa — Relikwie w Pratulinie	
25-27 listopada	Siedlce-Świętego Ducha

14

Bp Jan Mazur, Biskup Senior

Krótki opis bliższych przygotowań procesu beatyfikacji Sług Bożych Męczenników Pratulinińskich

Wprawdzie obrzęd beatyfikacji Sług Bożych: Wincentego Lewoniuka i XII Jego Towarzyszy odbył się 2 lata temu, to jest 6.X.1996 r., w Rzymie, przed bazyliką św. Piotra, to jednak wiedziony uczuciami wdzięczności Panu Bogu i ludziom pragnę przynajmniej w dużym skrócie przedstawić przebieg bliższych

przygotowań do tego zaszczytnego i radosnego, dla Diecezji Siedleckiej, wydarzenia. Jest to bowiem dzieło Bożej łaski i współdziałania z nią ludzi.

Najgorętsze i trwale wyrazy wdzięczności należą się Panu Bogu. Zachęca nas do tego Duch Święty w Listach św. Pawła: „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ef 5,20; por. Flp 46). „Albowiem wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry, od Ojca światel” (Jk 1,17). Z łaską Boga współdziałało, w dziele przygotowania, wielu ludzi. Jedni w większym stopniu, inni w mniejszym zakresie, przyczynili się do wymaganego stanu procesu.

Uważam za swój miły obowiązek wyznać uczucia głębokiej, synowskiej wdzięczności względem Ojca Świętego Jana Pawła II za ogromną życzliwość dla naszych Sług Bożych w czasie przygotowań procesu, a także za akt wyniesienia naszych Męczenników na ołtarze, jako Błogosławionych (6.X.1996). Dziękowaliśmy, obecni przed bazyliką św. Piotra, Panu Bogu, a także Następcy św. Piotra, Janowi Pawłowi II. Ciągłe pamiętamy o Jego łaskawości. Gorąco modlimy się za Nim do Boga oczekując Jego przybycia na Podlasie.

W przygotowaniu Pozycji Sług Bożych, Męczenników Pratulinińskich brało udział, po wskrzeszeniu diecezji, wiele osób: Biskup Henryk Przeździecki i powołany przezeń Trybunał; Biskup Ignacy Świrski i Trybunał powołany przez niego, który zakończył pracę w 1965 r. i akta przesłano do Rzymu przez ręce Ks. Prymasa St. Wyszyńskiego. Episkopat Polski skierował wtedy do Ojca Świętego *List Postulacyjny*, popierając sprawę. Postulatorem został Ks. Piotr Naruszewicz rezydujący w Rzymie. On też wydał *Akta* drukiem w 1971 r. Wydanie sfinansował Ks. Infułat Antoni Chojecki z Tulisy w stanie Oklahoma, pod tytułem: *Positio super Causae Introductione, Siedlcensis seu Podlachiensis Beatificationis seu declarationis Martyrii Servorum Dei: Vincentii Levoniuk et XII Sociorum, in odium Fidei, uti fertur, die 24 Januarii A. 1874, in pago Pratulini dieoecesi Siedlcensi interfectorum Romae 1971.*

Po śmierci świetlanej pamięci Ks. Biskupa Ignacego Świrskiego prowadzenie sprawy Męczenników Unitów spadło na mnie. Już w czasie mojej wizyty *ad limina Apostolorum* (marzec 1969) starałem się zorientować o stanie sprawy. Naturalnie należało dokonać poszukiwań w Archiwach, które by dały argumenty popierające sprawę i wyjaśniające ewentualne trudności. Postulator nie miał na to czasu. Rozmawiałem z panią Skowrońską, która udzieliła mi szeregu wskazówek, nie doszło jednak do zaangażowania jej do tego procesu.

Z okazji beatyfikacji, 17.X.1971 r., Ojca Maksymiliana Kolbego mogłem być w Rzymie i złożyć wizytę w Kongregacji dla Spraw Świętych. Tam zetknąłem się z Promotorem Wiary, który akurat czytał Akta Męczenników Pratulinińskich i zapowiedział, że wystosuje Pismo ze swoimi zastrzeżeniami, na które trzeba będzie odpowiedzieć. Pismo rzeczywiście otrzymałem i przekazałem Ks. Profesorowi dr hab. Zygmuntowi Zielińskiemu z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, z prośbą o przygotowanie odpowiedzi. Ksiądz Profesor wywiązał się ze

swego zadania w sposób bardzo kompetentny, według opinii osób pracujących w Kongregacji dla Spraw Świętych. W tym momencie sprawa poszukiwań w Archiwach zawisła w próżni. Wprawdzie dwukrotnie wysyłałem kapłanów do Rzymu, rzecz jednak nie ruszyła naprzód.

W dalszy ciąg procesu wdała się, moim zdaniem, Opatrzność Boża. Albowiem nieoczekiwanie dowiedziałem się za pośrednictwem Ks. Franciszka Juchimiuka (naszego doktoranta w Instytucie Polskim przy ul. Pietro Cavallini 38) o wydarzeniu w Archiwum Watykańskim. Mianowicie zrelacjonował mi kolega z Instytutu, Ks. Jan Kopiec (obecnie biskup pomocniczy w diec. Opole), fakt przedstawienia Profesorce z KUL, korzystającej z tego Archiwum, przez Kustosza dużej teczki pod tytułem Unici Podlascy. Wpadłem wtedy na pomysł, aby spróbować zaprosić tę osobę do pracy na rzecz *Procesu* naszych Męczenników Unickich. Wcześniej zwróciłem się z propozycją i prośbą do Ks. Prof. Zielińskiego, ale on odmówił tłumacząc się trudnością wyjazdów z powodu opieki nad wiekową już matką.

Ks. Franciszek przekazał mi informacje, że jest to pani Profesor Hanna Dylągowa, wykładająca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a mieszkająca w Warszawie. W czerwcu 1986, po telefonicznej rozmowie, udałem się pod wskazany adres i przedstawiłem pani Profesor propozycję i prośbę o dokonanie „kwerendy” w Archiwach Watykańskich, a także zredagowanie *Pozycji historycznej* dotyczącej naszych Męczenników. Pani Profesor bardzo uprzejmie wyraziła zgodę, czyniąc zastrzeżenie, że nie ma zbyt wiele czasu — jedynie w przerwie zimowej i po zakończeniu egzaminów na KUL mogłaby wyjechać do Watykanu. Z radością przyjąłem tę gotowość. Przejazdy, pobyt, kosztą kserowań pokryje diecezja. Sprawę miejsca pobytu załatwił Ks. Franciszek Juchimiuk. Wyjazdów było w sumie 4. Owoce poszukiwań w Archiwach Watykańskich okazały się obfite i wnoszące dużo do sprawy procesu beatyfikacyjnego. Pani Profesor nie zraziła się trudnościami. (W zimie było bardzo chłodno w miejscu lektury i pisania). Otuchy dodawała uprzejmość Kustoszków oraz odkrywane „przyczynki”. Pani Profesor przy tej okazji nawiązała kontakty z Ojcem Jerzym Mrówczyńskim, Generalnym Postulatorem Polskich procesów beatyfikacji i kanonizacji Sług Bożych Polek i Polaków. Zawarła znajomość z O. Ambrosio Eszer, Relatorem Kongregacji dla Spraw Świętych, wielkim znawcą tego problemu i gorącym „przyjacielem” naszych Męczenników. Kontakty ubogacały spojrzenie Pani Profesor Dylągowej na problem i ukierunkowały pracę.

W międzyczasie miały miejsce sympozja poświęcone Unitom w ogóle, a Podlaskim konkretnie. Zjawili się nowi współpracownicy na tej niwie. A więc: Pan Profesor Jerzy Skowronek (UW), pan Dr Tadeusz Krawczak (UW), pani dr Urszula Głowacka-Maksymiuk, dyrektor Wojewódzkiego Muzeum. Pani dyrektor miała pewne znajomości wśród naukowców rosyjskich w Moskwie i Leningradzie, którzy pomogli jej w przejrzaniu Archiwów. W pewnym

momencie nawet osobiście udała się do Moskwy. Najważniejsze dokumenty otrzymała dopiero w okresie „pierestrojki”.

Pospieszył też z pomocą Ks. mgr Bernard Błoński, który „penetrował” głównie Kościelne Archiwa w Krakowie. Sprawą naszych Męczenników żywo interesował się O. Gabriel Bartoszewski. Służył on nam doświadczeniem i życzliwymi radami.

Powstało także w tym okresie, zainicjowane przez grupę Księży diecezjalnych, z inicjatywy Ks. Prefekta Józefa Szajdy: *Stowarzyszenie Poświęcone Pamięci Unitów Podlaskich*, zatwierdzone przez Biskupa Siedleckiego, dnia 28.08.1991 r. Rozwinęło ono akcję modlitewną w intencji pomyślnego wyniku Procesu beatyfikacji i działalność wydawniczą.

W tym czasie należało dokonać, zgodnie z normami procesu, ekshumacji relikwii naszych Sług Bożych spoczywających na cmentarzu unickim. Żołnierze carscy złożyli ciała 13 Unitów poległych przy świątyni we wspólnym grobie. Grób ten był otoczony nieprzerwaną troską i szacunkiem, dlatego przy ekshumacji znaleziono 13 kompletów kości, w tym właśnie grobie.

Ekshumacja miała miejsce 18 maja 1990 r. Dokonała tego specjalna Komisja pod przewodnictwem Ks. Biskupa Wacława Skomoruchy. Kości (13 kompletów) znajdowały się w miejscu przez tradycję miejscową wskazanym. Zaproszeni lekarze oczyścili kości, złożyli w metalowej trumnie, którą następnie włożono do drewnianej. Po skończonej ekshumacji przeniesiono trumnę z kośćmi do przedśionka świątyni parafialnej. Należy nadmienić, że układ kości w zbiorowym grobie wskazywał, że grzebano Męczenników bez szacunku; wrzucono w sposób niedbały (przynajmniej jeden zabity był położony w odwrótej pozycji).

Na początku 1989 r. Ks. Piotr Naruszewicz zrezygnował z funkcji Postulatora w sprawie Męczenników Pratułińskich. Na jego miejsce uprosiłem O. Jerzego Mrówczyńskiego, Generalnego Postulatora Polski. Tenże mianował swoim zastępcą w Polsce Ks. dr Andrzeja Dziegę. Gdy Ks. Dziega, na własną prośbę został zwolniony, Postulator mianował vice-postulatorem Ks. dr Franciszka Juchimiuka, który z racji pochodzenia jest rodakiem naszych Męczenników.

Gdy pani Profesor H. Dylągowa doszła do przekonania, że materiał jest już wystarczająco zgromadzony, rozpoczęła redakcję *Pozycji historycznej*. Mogła to efektywnie czynić tylko w okresie wakacji letnich. Należy zaznaczyć, ku uczczeniu wkładu, w pracy pomagał mąż pani Profesor, Profesor Zdzisław Dyląg. W celu stworzenia Redaktorce dobrych warunków pracy Ks. Rektor WSD w Opolu zaprosił Państwo Dylągów do gmachu Seminarium. Dawało to przestrzeń do pracy, zbliżało bibliotekę, a nawet sprzyjało wypoczynkowi, w wolnych chwilach: las i pola.

Powstałą pozycję ocenił nawet sam Papież, albowiem jeden z egzemplarzy został wręczony Ojcu Świętemu. Za następną wizytą, Ojciec Święty tak się

wyraził: „Pani Profesor napisała dobrą pozycję — przeczytałem ją od deski do deski”.

Z tekstem polskim pozycji udaliśmy się, oboje z Panią Profesor, do pani Celeste Zawadzkiej, przysięgłej tłumaczki na język włoski. Pani Zawadzka przyjęła nas bardzo życzliwie i obiecała dokonać przekładu w okresie wakacji letnich. Jednak z powodu jej wyjazdu do Anglii tłumaczenie było gotowe na połowę października. Z tekstem gotowym, przepisany i oprawiony udaliśmy się (Ks. Bp H. Tomasiak, Ks. Rektor WSD R. Krawczyk i ja) do Rzymu. Był to już rok 1994.

W Kongregacji do Spraw Beatyfikacji i Kanonizacji przyjęto nas życzliwie i z radością. Ks. Abp Edward Nowak, Sekretarz Kongregacji poinformował nas, że obecnie należy powierzyć komuś kompetentnemu zredagowanie pozycji prawnej zgodnie z wymogami procesu. Ks. Arcybiskup Sekretarz i Generalny Relator O. Ambrosio Eszer poradzili nam, abyśmy zwrócili się z prośbą do Ks. Mariana Babuli, Michaelity (CSMA), który już pokazał się bardzo zdolnym redaktorem. Ksiądz Arcybiskup skontaktował nas z Ks. Marianem Babulą, którego zastaliśmy w Kongregacji do Spraw Wychowania Chrześcijańskiego. Ks. Marian na moją prośbę odpowiedział pozytywnie obiecując opracować *Pozycję* na czas odpowiedni, tzn. w I połowie 1995 r.

Niestety, w kilka miesięcy po tym spotkaniu, Ks. Marian, który w międzyczasie otrzymał nowe zadanie od Ojca Świętego, przy spotkaniu bardzo nas zasmucił wiadomością, że przygotowuje *Pozycję* o naszych Męczennikach na koniec 1995 r. Skierowałem do Ks. Mariana Ks. Biskupa Henryka Tomasiaka z prośbą, aby go przekonał, że naszym „być lub nie być” jest termin poprzedni, tj. połowa 1995 r. O szlachetności serca Ks. Mariana Babuli niech świadczy fakt, że po namyśle zapowiedział przygotowanie *Pozycji* na koniec czerwca 1995 r. Podczas wizyty w Sant Elia zapytałem się Ks. Mariana, czy nie byłoby wskazane, aby Vice-Postulator, Ks. Franciszek Juchimiuk przybył mu z pomocą. Propozycja została przyjęta bardzo życzliwie ku naszej prawdziwej satysfakcji. Wróciwszy do Siedlec, natychmiast spotkałem się z Ks. Profesorem Franciszkiem Juchimiukiem i po otrzymaniu jego zgody i Ks. Rektora WSD wyprawiłem go do Rzymu (marzec 1995). Po kilku tygodniach Ks. Franciszek przysłał list informujący o dobrych postępach pracy, a w pierwszej połowie maja przybył do Siedlec przywożąc gotową *Pozycję*. To sprawiło wszystkim zainteresowanym ogromną radość. Sprawę druku *Pozycji* Sług Bożych, Męczenników Pratulinińskich pomagało nam rozwiązać wydawnictwo *Michalineum*. Ono zatroszczyło się również o bardzo staranną i gustowną oprawę. Wydaliśmy 100 egzemplarzy.

Pod koniec czerwca 1995 r. udaliśmy się z Ks. Bp Henrykiem i Ks. Rektorem WSD R. Krawczykiem do Rzymu zabierając ok. 50 egzemplarzy *Pozycji*, a także 1 egz., pięknie oprawiony, dla Ojca Świętego. Wręczając Ojcu Świętemu przywieziony egzemplarz dołączyłem *List Postulacyjny* Konferencji Plenarnej

Episkopatu Polski, podpisany na Konferencji w Szczecinie, w sprawie Beatyfikacji Męczenników Pratulinińskich, oraz Zaproszenie do odwiedzenia Diecezji Siedleckiej.

Z pośpiechem dostarczyliśmy 4 egzemplarze *Pozycji* w Kongregacji do Spraw Beatyfikacji i Kanonizacji do Protokołu. Jednocześnie wręczyliśmy po 1 egz. Pro-Prefektowi tej Kongregacji, Ks. Abp Sekretarzowi, Generalnemu Relatorowi, O. Ambrosio Eszer. Podczas wizyty w Kongregacji dla Kościołów Wschodnich wręczyłem po 1 egz. *Pozycji* Prefektowi Kardynałowi Achillesowi Silvestrini oraz Sekretarzowi tejże Kongregacji arcybiskupowi Myrosławowi Stefanowi Marusynowi.

W czasie mojej wizyty w Kongregacji do Spraw Beatyfikacji i Kanonizacji Abp Sekretarz wysunął propozycję, abym osobiście zmobilizował hierarchię greko-katolicką, celem zainteresowania jej i wiernych Procesem w pełnym jego rozwoju.

Po powrocie do Siedlec wybrałem się, w towarzystwie Wikariusza Generalnego, Ks. Infułata Kazimierza Korszniewicza, do Przemyśla, aby spotkać się z biskupem Janem Martyniakiem (obecnie już arcybiskupem metropolitą greko-katolików). Przekazałem Ks. Biskupowi egzemplarz *Pozycji* dla Ks. Kardynała Mirosława Lubaczywskiego, oraz 1 dla niego samego. Poprosiłem przy tej okazji, aby skierował pismo do Ojca Świętego w sprawie Męczenników Podlaskich z racji zbliżającego się Jubileuszu 400-lecia Unii Brzeskiej (1596-1996) z prośbą o przyśpieszenie rozpatrywania sprawy Męczenników.

W międzyczasie przyszedł mi pomysł, aby osobiście spotkać się z Ks. Kardynałem Lubaczywskim. W tym celu udałem się autem do Lwowa w towarzystwie Ks. Biskupa Tomasika oraz Ks. Rektora WSD Krawczyka zabierając Ks. mgra Jana Cepa, jako znawcy Ukrainy i Białorusi, w początkach lipca 1995 r. We Lwowie przyjęto nas uprzejmie i życzliwie. W czasie wspólnego posiłku miałem okazję rozmawiać z Ks. Kardynałem Lubaczywskim oraz obecnymi na obradach Ordynariuszami greko-ukraińskimi. Przypomniałem, że zbliżający się Jubileusz 400-lecia Unii Brzeskiej jest znakomitym motywem ustawienia priorytetowego naszej sprawy Męczenników Pratulinińskich. Wypada tylko zwrócić się z prośbą do Ojca Świętego, który i tak jest bardzo życzliwie do tego procesu nastawiony. Jesienią dowiedziałem się, że takie pismo zostało wysłane.

Również jesienią otrzymałem wiadomość, że sprawa Sług Bożych, Męczenników Unitów Pratulinińskich „ruszyła” z miejsca. Przyszła też konkretna wiadomość, że 26.I.1996 r. odbędzie się „Dyskusja teologów”, którzy wypowiedzą się: Czy to było męczeństwo w pojęciu teologii katolickiej i Kościoła? Na ten dzień zaprosiłem kapłanów diecezji Siedleckiej do Pratulina na modlitwę o światło Ducha Świętego dla dyskutujących. Rychło przyszła wiadomość od Postulatora, że wszyscy teologowie (8) dali wotum potwierdzające („votum

positivum”) — To było męczeństwo za jedność z Kościołem, z Papieżem. Teraz należy czekać na wynik „Colloquium Cardinalium”. Dowiedzieliśmy się, że zostało wyznaczone na 16.IV.1996 r.

W międzyczasie otrzymałem list od biskupa greko-ukraińskiego Hrynczyszyna z propozycją, aby prawdopodobna beatyfikacja odbyła się 7.VII.1996 r., podczas uroczystej koncelebry biskupów greko-katolickich z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, w bazylice św. Piotra, odpisałem mu, że zdaję się całkowicie na decyzję Ojca Świętego.

W początkach marca 1996 r. udałem się do Rzymu, aby przygotować, wspólnie z Postulatorem Ks. Marianem Babulą materiał na „Colloquium Cardinalium”. W trakcie przygotowywania *Pozycji* mianowałem, za zgodą Ks. Generała Zgromadzenia Św. Michała Archaniola, księdza M. Babulę Postulatorem w sprawie Beatyfikacji Sług Bożych Wincentego Lewoniuka i 12 Jego Towarzyszy, Męczenników Pratulinińskich. Nawiedziłem Kongregację do Spraw Świętych, aby podziękować za prowadzenie sprawy Męczenników Pratulinińskich i wspólnie uradować się z wyników „Dyskusji Teologów”. Postulator nasz szykował wtedy wydanie drukiem wniosków Teologów i Obrońcy Wiary (Promotor Fidei). Udałem się tedy do Promotora z prośbą, aby rychło podpisał swój wniosek. W mojej obecności Promotor podpisał swój pozytywny wniosek dając wyraz radości, że jego wotum jest zgodne z wotum innych teologów jednocześnie uznających męczeństwo.

Uradowała mnie także wiadomość, że na „Colloquium Cardinalium”, kardynał Prefekt A. Silvestrini podjął się funkcji „Ponensa” — Referującego „Sprawę”. Przed 16.IV.1996 r. Postulator przygotował wydanie drukiem *Wniosków* Teologów na użytek Księży Kardynałów. Jak się pokazało „Colloquium Cardinalium”, dało jednogłośnie wniosek pozytywny. — To było męczeństwo!

Z dniem 25 marca 1996 r. Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął moje zrzeczenie się rządów Diecezją Siedlecką i dalszy ciąg sprawy poprowadził mój Następca J.E. Ks. Bp Dr Jan Wiktor Nowak.

Siedlce, 7.X.1998 r.

FORMACJA STAŁA KAPŁANÓW

21 listopada 1998 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej w Nowym Opolu k.Siedlec odbyło się piąte spotkanie (w roku akademickim 1998/99) w ramach Formacji stałej kapłanów. Spotkanie to przebiegało według następującego programu:

Aula: godz. 10⁰⁰ — Wprowadzenie: *Urząd Piotrowy* — Ks. dr Roman Karwacki

- godz. 10¹⁵ — Wykład: *Aktualny stan przygotowań na przyjazd Ojca Świętego do Diecezji Siedleckiej* — Ks. bp dr Henryk Tomasiak
- Kaplica: godz. 10⁴⁰ — Nabożeństwo eucharystyczne
(Możliwość spowiedzi)
- godz. 11⁰⁰ — Wykład: *Zasady funkcjonowania nowego systemu emerytalnego* — Joanna Keber, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP, Warszawa
- Aula: godz. 12⁰⁰ — Wykład: *Kościół jako dar Boży* — O. prof. dr hab. Jacek Salij OP, ATK, Warszawa
- Refektarz: godz. 13¹⁵ — obiad

15

Ks. Roman Karwacki

Urząd Piotrowy

Apostoł Piotr z woli Jezusa Chrystusa jest fundamentem — opoką Kościoła. Pismo święte Nowego Testamentu stwierdza, że Piotr był jednym z pierwszych powołanych przez Jezusa. W Ewangelii według św. Marka czytamy: „Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim” (1,16-20). W Ewangelii według św. Mateusza jest podobny opis: „Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (4,18-22). Natomiast w Ewangelii według św. Jana czytamy: „Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: Oto Baranek Boży. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi! — to znaczy: Nauczycielu — gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.

Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: Znaleźliśmy Mesjasza — to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas — to znaczy: Piotr” (1,35-42). W Ewangelii według św. Marka św. Piotr jest wymieniony jako pierwszy z grona Apostołów: „Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy. Ustanowił więc Dwunastu: Szymona, któremu nadał imię Piotr; dalej Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, którym nadał przydomek Boanerges, to znaczy synowie gromu; dalej Andrzeja, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba, syna Alfaeusza, Tadeusza, Szymona Gorliwego i Judasza Iskariotę, który właśnie Go wydał” (3,13-19; por. Mt 10,1-4; Łk 6,12-16).

Z powołaniem Piotra wiąże się zmiana jego imienia: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas — to znaczy: Piotr” (J 1,42). Ten, który nazywał się Szymon otrzymuje od Jezusa imię Kefas,¹ gr. *Petros* (*Πέτρος*), Skąła, Opoka. To imię nie jest imieniem własnym Piotra, lecz określeniem jego posłannictwa: „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skąła], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,18-19). Z woli Jezusa Chrystusa Piotr jest mocnym jak skąła fundamentem dla uczniów oraz dla Kościoła. Stąd Pismo święte Nowego Testamentu, szczególnie Ewangelia według św. Jana mówi o Apostole *Szymon Piotr* (por. Mt 16,16; Łk 5,8; J 1,40; 6,8; 6,68; 13,6.9.24.36; 18,10.15.25; 20,2.6; 21,2.3.7.11.15; 1 P 1,1).

Po zmartwychwstaniu Jezusa Piotr występuje jako pierwszy ze świadków zmartwychwstania (por. Łk 24,34; 1 Kor 15,5; Mk 16,7). To on ma z woli Jezusa Chrystusa umacniać w wierze: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22,31-32). Posłannictwo Piotra jako fundamentu Kościoła oraz gwaranta wiary jest trwałe.

Piotr jednak nie został odłączony od Kolegium Apostołów. Sobór Watykański II uczy: „Jednego tylko Piotra wyznaczył Pan na Opokę i Kluczownika Kościoła (por. Mt 16,18-19) i jego tylko ustanowił Pasterzem całej swojej trzody (por. J 21,15nn); wiadomo zaś, że ów dar związywania i rozwiązywania, dany Piotrowi (por. Mt 16,19), udzielony został także Kolegium Apostołów pozos-

¹ Aramejskie słowo *Kefa* otrzymuje tutaj grecką końcówkę *-ς*: *Κεφᾶς* (por. J 1,42; Ga 1,18; 2,9.11.14; 1 Kor 1,12; 3,22; 9,5; 15,5). Zob. O. Cullman, *Πέτρος*, TWNT, t. 6, s. 100).

tającemu w łączności z Głową swoją (Mt 18,18; 28,16-20)”² Urząd (*munus*) Piotrowy trwa w Kościele i jest nierozdzielnie złączony ze stanem biskupim (*ordo Episcoporum*).³ Sobór Watykański II uczy: „Tak samo zaś jak trwa nieprzerwanie urząd (*munus*) powierzony przez Pana indywidualnie Piotrowi, pierwszemu z Apostołów, i mający być przekazywanym jego następcom, tak też nieprzerwanie trwa w Kościele urząd Apostołów — pasterzowanie Kościołowi — mający być bez przerwy sprawowany przez poświęcony stan biskupi”⁴.

16

O. Jacek Salij OP

Dlaczego katolicy dystansują się wobec Kościoła?*

1. Poświęćmy chwilę uwagi głębokim przyczynom dystansowania się wielu współczesnych katolików wobec Kościoła. Bezpośrednio postrzegalne przyczyny tego zjawiska nie wydają się czymś ważniejszym niż ten pyłek, od którego pojawienia rozpoczyna się proces krystalizacji: pyłek niczego by nie dokonał, gdyby przedtem roztwór nie osiągnął stanu gotowości do krystalizacji.

Ani niezręczności popełniane niekiedy przez ludzi Kościoła w trakcie zabiegów o odzyskanie kościelnego mienia, ani antykościelne nastawienie niektórych środowisk opiniotwórczych, ani brak gorliwości, kiepskie wykształcenie lub gorszące postępowanie jakiegoś konkretnego księdza nie mogłyby zrazić do Kościoła ludzi dobrze w nim zakorzenionych. Żeby katolik mógł się wyobcować z Kościoła, musi nie do końca zdawać sobie sprawę z tego, czym naprawdę jest Kościół w naszej drodze do Boga. Krótko mówiąc, kryzys przynależności do Kościoła wydaje się wcześniejszy niż te konkretne fakty, które powodują świadome oddalanie się od Kościoła.

Uproszczeniem wydaje się również obsesja, którą dzieliło się ze mną wielu znajomych, że w tworzeniu atmosfery antykościelnej przodują ci, którzy odczuwają potrzebę samorozgrzeszenia z jakichś własnych niezgodności z Bożymi przykazaniami. Bo nawet jeśli prawdą jest, że katolicy, którzy porzucili swoich ślubnych małżonków albo nie pozwolili urodzić się wszystkim swoim

² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 22.

³ Por. P. Neuner, *Ekklesiologie — Die Lehre von der Kirche*, w: *Glaubenszugänge*, t. 2, Paderborn 1995, s. 560.

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 20.

* O. Jacek Salij OP, *Dlaczego katolicy dystansują się wobec Kościoła?*, w: *Dylematy naszych czasów*, Poznań: *W Drodze* 1994, s. 147-155.

dzieciom, pragną niekiedy zagłuszyć wyrzuty sumienia poprzez agresję na Kościół i podważanie jego znaczenia jako autorytetu moralnego — przecież nigdy by im taki sposób unieważniania swoich win nie przyszedł do głowy, gdyby mieli oni pełną religijną świadomość tego, czym jest Kościół jako dar Boga dla ludzi.

Zakłócenia w religijnym otwarciu się na dar Kościoła wydają się głęboką przyczyną wielu dzisiejszych odejść i oddaleń. Tutaj spróbujemy przyrzeć się czterem takim zakłóceniom.

2. Od czasów Jana Jakuba Rousseau błąka się w świadomości europejskiej uraz antyinstytucjonalny. Rousseau odrzucał prawdę o grzechu pierwotnym, wierzył, że z natury jesteśmy bezgrzeszni. Skąd zatem tyle zła, skoro rodzimy się dobrzy i bezgrzeszni? Na to pytanie Rousseau odpowiadał po prostu: Źródłem zła jest stworzona w ciągu pokoleń kultura, a najwięcej się go skumulowało w naszych instytucjach. Odtąd instytucja wielu Europejczykom zaczęła się kojarzyć negatywnie — z bezwładem, z dławieniem spontaniczności, z represyjnością, z ustawianiem wszystkich pod jeden sznurek i nieliczeniem się z ludzką indywidualnością i wolnością.

Na gruncie wiary uraz antyinstytucjonalny wyraża się w postawie: „Chrystus — tak, Kościół — nie; Chrystusa podziwiam i kocham — Kościół odrzucam, bo jest on mi zawadą w kształtowaniu mojej własnej religijności i mojego własnego stosunku do Chrystusa”. Rezultatem tej postawy jest radykalnie negatywna ocena Kościoła, jak gdyby Kościół przez cały okres swoich dziejów nie zajmował się niczym innym, jak tylko zaciemnianiem autentycznej nauki Chrystusa oraz dawaniem zgorszenia i antyświadcstwa we wszystkich dziedzinach, gdzie to tylko było możliwe.

Spróbujmy omawianą tu postawę przełożyć na sytuacje świeckich. Kto zajmuje stanowisko: „Chrystus — tak, Kościół — nie”, podobny jest do człowieka, który by mówił: „Kształcenie dzieci — tak, szkoła — nie; należy dołożyć wszelkich sił do tego, żeby wykształcić nasze dzieci jak najlepiej, ale szkoły są nam do tego niepotrzebne, a właściwie to nawet stanowią przeszkodę utrudniającą kształcenie naszych dzieci”. Kto mówi: „Chrystus — tak, Kościół — nie”, przypomina Polaka, który by twierdził: „Polskość — tak, państwo polskie — nie; miłością ojczyzny wypełnione jest całe moje serce, ale nie mówcie mi nic o państwie polskim, bo ono, tak jak każda instytucja, potrafi tylko to, co wzniosłe, ściągać do błota”.

Uraz antyinstytucjonalny świadczy o dużym zaburzeniu zmysłu rzeczywistości. Różne niedoskonałości związane z funkcjonowaniem instytucji (w ogóle nieuchronne, a w konkretnych przejawach — otwarte na naprawę i reformę) brane są za dowód, jakoby samo istnienie instytucji było pozbawione sensu lub nawet niszczyło wartości, którym dana instytucja chce służyć.

Absurdalność tej postawy spróbujmy zobaczyć na jeszcze innym przykładzie. Wyobraźmy sobie człowieka (może nawet samego siebie), który ma coś bardzo

schronisko dla bezdomnych itp. I wyobraźmy sobie, że ten człowiek jest poważnie chory. Otóż to nie jest tak, że ciało jest dla niego przeszkodą w urzeczywistnieniu tego ważnego zadania; przeszkodą jest choroba, z której człowiek ów stara się wyleczyć, a świadomość, że mam ważne zadania do wypełnienia będzie sprzyjać mojemu wyzdrowieniu.

Zastosujmy ten przykład do naszego tematu: Jeśli moją reakcją na jakieś niedoskonałości Kościoła jest postawa „Chrystus — tak, Kościół — nie”, to podobny jestem do „filozofa”, który sądzi, że najlepszym sposobem usuwania choroby jest doprowadzenie chorego do śmierci. I rzeczywiście, śmierć pacjenta gruntownie usuwa jego chorobę. Ale on już ani nie wychowa swoich dzieci, ani nie napisze mądrej książki, ani nie założy schroniska dla bezdomnych.

Czymś szczególnie zdumiewającym jest to, że negatywny stosunek do samej instytucjonalności Kościoła pojawia się nawet u Polaków. Na przestrzeni ostatnich dwustu lat wrogowie naszego kraju włożyli tak wiele wysiłku w niszczenie i ograniczanie instytucjonalnej strony naszej wiary — poprzez likwidowanie klasztorów i szkół teologicznych, zamykanie kościołów i gazet religijnych, wysyłanie na Sybir i do obozów koncentracyjnych duchowieństwa, aż po niszczenie figur przydrożnych i zdejmowanie krzyży ze ścian szkół i szpitali. Mogłoby się wydawać, że dawana nam przez naszych nieprzyjaciół lekcja na temat ważności instytucjonalnego również zakorzenienia się wiary w naszym życiu zostanie przez nas na długo zapamiętana. Okazuje się jednak, że często wcale tak nie jest.

Postawa „Chrystus — tak, Kościół — nie” stanowi przede wszystkim naigranie się z samego Chrystusa. Bo przecież to Chrystus założył Kościół, aby nas nim obdarzyć (por. Mt 16,18). Chciał On, żeby Kościół był ludem Nowego Przymierza, i to ludem widzialnym. W tym celu, na wzór dwunastu synów Jakuba, protoplastów ludu Starego Przymierza, dał Kościołowi dwunastu apostołów, aby byli patriarchami nowego ludu; w tym celu ustanowił chrzest jako bramę, przez którą wchodzi się do Kościoła również w wymiarze widzialnym, oraz Eucharystię, aby realnie jednoczyła i karmiła ten lud w jego drodze do życia wiecznego. Co więcej, Kościół otrzymał od Chrystusa uczestnictwo w Jego własnym autorytecie (por. Łk 10,18; Mt 16,19; 18,17n). Obdarzył zaś Chrystus swój Kościół tym wszystkim dlatego, że „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5,25).

Jak widzimy, z której by strony nie spojrzeć na postawę: „Chrystus — tak, Kościół — nie”, ujawnia się jej nieautentyczność. Nieautentyczne jest też przeświadczenie zwolenników tej postawy, jakoby człowiek wierzący w Chrystusa, uniezależniając się od autorytetu Kościoła, osiągał większą dojrzałość duchową. W rzeczywistości człowiek wystawia się wówczas na pastwę różnych autorytetów anonimowych, zazwyczaj wzajemnie między sobą sprzecznych, które nie tylko odcinają go

od Eucharystii i od Ewangelii, ale nawet od tych wartości naturalnych, na których budowali swe życie mądrzy poganie.

Kiedy więc ktoś powiada: „Chrystus — tak, Kościół — nie”, to albo nie wie, co mówi, albo wie, co mówi. W obu przypadkach jest to włączanie się w procesy dechrystianizacji; w pierwszym przypadku bezwiednie, w drugim — świadomie.

3. Przypatrzmy się innemu wirusowi, który potrafi dechrystianizować nawet katolików bardzo przywiązanych do Kościoła i regularnie korzystających z jego posługi, a który w dogodnym dla siebie momencie powoduje ich dystansowanie się wobec Kościoła. Wirusem tym jest selektywny stosunek do prawd wiary i nauki moralnej Kościoła.

Niejeden katolik jest wręcz dumny z tego, że wprowadza swoją prywatną korektę do poszczególnych prawd nauczanych przez Kościół. I tak jedni nie do końca przyjmują prawdę o Trójcy Świętej albo stanowczo odrzucają obietnicę zmartwychwstania ciał, uważając, że najzupełniej wystarczy wierzyć w nieśmiertelność samej tylko duszy. Inni widzą w komunii świętej dar mocy i miłości Bożej, ale nie mogą uwierzyć, żeby naprawdę i dosłownie była ona Ciałem Pańskim. Jeszcze inni uznają wprawdzie przykazanie „nie zabijaj”, ale wydaje im się, że sam zdrowy rozsądek domaga się tego, żeby w niektórych przypadkach wolno było przerwać życie poczętemu dziecku lub człowiekowi beznadziejnie choremu; albo przyjmują naukę Chrystusa o nierozzerwalności małżeńskiej, ale, jak to zgrabnie nazywają, „rozsądnie i bez przesadnej konsekwencji”.

Nieraz odczuwamy dumę z powodu takiej postawy, bo widzimy w niej potwierdzenie naszej rozumności, wolności, oryginalności i zmysłu krytycznego. Są to dzisiaj wartości wysoko cenione i wielu z nas chciałoby je sobie przypisać, nawet jeśli nam do nich daleko. Kto chce (przynajmniej we własnych oczach) uchodzić za człowieka krytycznego i oryginalnego, a nie chce wiedzieć o tym, że cechy te wymagają nie tylko odpowiedniej predyspozycji, ale i wytrwałej pracy — będzie próbował pójść na łatwiznę i znajdzie sobie drogę na skróty. Otóż trudno udawać człowieka oryginalnego i sensownie krytycznego na terenie nauki czy sztuki, bo nawet do udawania potrzebna tam jest odrobina kompetencji. Za to dziedzina wiary i moralności stała się w naszych czasach polem, na którym w zasadzie każda niekompetencja może przyjąć pozę oryginalności i krytycznego myślenia.

Co niewłaściwego jest w selektywnym stosunku do prawd i nakazów wiary? Ale może najpierw spróbujmy sobie uświadomić, z jaką jasnością Nowy Testament przestrzega nas przed taką postawą. „Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych — czytamy w Ewangelii — i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w Królestwie Niebieskim” (Mt 5,19). „Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa — mówi w tym samym duchu Apostoł Jakub — a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie” (Jk 2,10). Nawet jeśli komuś się wydaje, że wierzy w Chrystusa — przestrzega Apostoł Jan — ale próbuje osłabić

realizm tajemnicy Wcielenia, człowiek taki niech wie, że staje się w ten sposób wręcz wrogiem Chrystusa: „pojawiło się na świecie wielu zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem” (2 J 7). Z podobną stanowczością Apostoł Paweł ocenia niejakiego Hymenajosa i Filetosa, którzy próbowali osłabić realizm obietnicy zmartwychwstania: oni „odpadli od prawdy, mówiąc, że zmartwychwstanie już nastąpiło, i wywracają wiarę niektórych” (2 Tym 2,18).

Dlaczego słowo Boże jest tutaj aż tak surowe? Odpowiedź wydaje się prosta: Kto przyjmuje tylko niektóre prawdy i nakazy wiary, przyjmuje je dlatego, że mu się podobają albo z jakichś innych ludzkich względów, a nie dlatego, że tak nas poucza sam Bóg. Odrzucając część nauki Kościoła lub po swojemu ją zmieniając, dajemy wyraz naszej niewierze w to, że Kościół jest darem Bożym dla ludzi i że sam Duch Święty czuwa nad autentycznością jego nauki. To właśnie dlatego, nie przyjmując jednej prawdy wiary, tym samym również w pozostałe nie wierzymy prawdziwie, lecz co najwyżej przyjmujemy je na sposób czysto ludzki.

Postawa selektywna wobec przesłania religijnego jest czymś zwyczajnym w religiach opierających się na mitologii. Mity są bowiem raczej narzędziem wspomagającym człowieka w jego poszukiwaniach ostatecznych aniżeli wyrazem znalezionej prawdy. Toteż wybieranie w materiale mitycznym treści aktualnie interesujących poszukującego oraz swobodne ich modyfikowanie jest czymś w pełni uprawnionym i nie budzi niczyjego zdziwienia, świadczy wręcz o żywotności danej mitologii.

Postawa katolika, który przebiera wśród prawd objawionych i głoszonych przez Kościół, nie ma więc nic wspólnego z krytycznym myśleniem. Jest zwyczajną próbą odnowy myślenia mitologicznego, próbą zdegradowania wiary chrześcijańskiej do poziomu jeszcze jednej mitologii. Postawa ta odbiera chrześcijaństwu jego tożsamość, katolik traktuje tu bowiem swoją wiarę jako rezerwuuar mitów, z których każdy może sobie skonstruować swój własny prywatny światopogląd. A przecież to nie mit, tylko naprawdę „Bóg tak umiłował świat, że dał nam swego Syna Jednorodzonego” (J 3,15). I to nie mit, tylko naprawdę przez krzyż Jezusa Chrystusa wszyscy zostaliśmy odkupieni. I naprawdę — a nie tylko w marzeniach mitologicznych — otrzymaliśmy obietnicę zmartwychwstania. Wiara polega na realnym otwieraniu się na dary zbawcze, których Bóg rzeczywiście udziela człowiekowi.

Katolik przywiązany do Kościoła i chętnie zaspokajający w nim swoje duchowe potrzeby, ale nie zamierzający wierzyć w pełnej jedności z Kościołem, sprawia wrażenie człowieka wierzącego, ale przecież nim nie jest. Na szczęście, nieraz pod tą skorupą wiary zakiełkuje wiara prawdziwa i wówczas człowiek pozornie wierzący zaczyna się stawać człowiekiem prawdziwie wierzącym. Ale jeśli pod wpływem jakichś okoliczności skorupa się rozpadnie i okaże się, że tego człowieka bardzo niewiele łączy z Kościołem, nie należy się temu dziwić. Może tylko warto wówczas

przypomnieć sobie słowa Pana Jezusa, że „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało wyjść na jaw” (Mk 4,22).

4. W sposób bardziej jeszcze widoczny sytuuje się na zewnątrz Kościoła katolików, którego określamy „wierzący, nie praktykujący” (w rzeczywistości, jest to nie tyle ktoś nie praktykujący, lecz raczej mało praktykujący). Nieraz jest to człowiek pełen uczuciowego przywiązania do Kościoła, znajdujący w Kościele swoje duchowe korzenie i miejsce swej duchowej identyfikacji. Ale nawet wówczas, kiedy tym słabutkim związkom z Kościołem brak wzmocnienia uczuciowego, należy je cenić, gdyż w odpowiednim momencie mogą one ogromnie ułatwić pełne wejście do Kościoła i otwarcie na znajdujące się w nim Boże dary.

Zatem w wierze mało praktykowanej można zauważyć aspekt pozytywny i aspekt negatywny. To, że ktoś trwa w wierze i dzięki niej czuje się jakoś związany z Kościołem, zawsze jest czymś pozytywnym, nawet jeśli jest to wiara wątpliwa. Czymś negatywnym jest wątpliwość tej wiary. Podobnie jak czymś negatywnym jest choroba, ale to, że człowiek chory żyje, jest przecież czymś pozytywnym.

Ta negatywna strona duchowej sytuacji mało praktykujących katolików sprawia nie tylko to, że ich związek z Kościołem jest raczej luźny, ale również to, że nawet z powodów całkiem przypadkowych może się jeszcze bardziej rozluźnić. Wydaje się, że statystycznie postrzegalne fale niechęci wobec Kościoła w społeczeństwie katolickim możliwe są tylko wówczas, kiedy stosunkowo wysoki procent tego społeczeństwa stanowią katolicy mało praktykujący. W każdym razie, w społeczeństwie o wysokim poziomie gorliwości religijnej, a również w społeczeństwie w zasadzie religijnie obojętnym, pojawianie się takich fal jest mniej prawdopodobne.

Jest tak zapewne dlatego, że zarówno głębokie zaangażowanie w wiarę, jak zupełny jego brak, są to postawy stosunkowo stabilne. Natomiast wiara mało praktykowana wydaje się postawą z natury swojej przejściową, zmierzającą bądź do całkowitego odejścia od wiary, bądź do jej odnowy. I właśnie tutaj leży przyczyna tego, że do wyzwolenia niechęci wobec Kościoła u ludzi znajdujących się w takiej właśnie sytuacji religijnej wystarczą nieraz fakty obiektywnie błahe. Podobnie jak do przechylenia się ciężaru balansującego na krawędzi wystarczy trącić go palcem. Rzeczywistą siłą napędową tego dystansowania się wobec Kościoła wydają się zaawansowane już procesy osłabienia w wierze, w samym Kościele zbyt mało zauważane.

W tym miejscu nasuwa się smętna refleksja. Gdybyśmy w Kościele głębiej rozumieli nicuchronną przejściowość zjawiska wiary mało praktykowanej i wkładali więcej przemyślanego i przemodlonego wysiłku w odnowę i umacnianie wiary wszędzie tam, gdzie znalazła się ona w kryzysie, wiele odejść miałyby przebieg dokładnie odwrotny: nie byłyby odejściami, tylko powrotami do wiary żywej i zaangażowanej.

5. Jest czymś niemożliwym i nie do pomyślenia, żeby rodzinę porzucił taki współmałżonek, który należy do niej całkowicie i aktywnie ją współtworzy. Żeby od rodziny odejść, trzeba już przedtem być w niej kimś trochę z zewnątrz. Podobnie jest z naszą przynależnością do Kościoła, wszystkie omawiane tu zakłócenia w naszym otwieraniu się na Boży dar Kościoła polegają na tym, że ustawiamy się wobec Kościoła jako ktoś trochę z zewnątrz.

Otóż okazuje się, że nawet duża gorliwość religijna nie zawsze chroni od tego błędu. Można nawet regularnie uczestniczyć w codziennej Mszy świętej, a zarazem postrzegać Kościół jako instytucję wprawdzie ogromnie ważną i niezastąpioną, ale wobec siebie jednak zewnętrzną: jeżeli Kościół traktuje się jako instytucję usługową, przeznaczoną do zaspokajania potrzeb religijnych, wobec której samemu ma się stosunek konsumencki.

Konsumencki stosunek do Kościoła jest postawą wśród współczesnych katolików raczej rozpowszechnioną. Dzieje się tak dlatego, że współczesne społeczeństwo osiągnęło bezprecedensowy poziom złożoności, co między innymi wyraża się gęstą siecią różnorodnych instytucji usługowych. Pokusa patrzenia na Kościół jako na jedną z instytucji usługowych, nastawioną mianowicie na zaspokajanie potrzeb duchowych, stała się w tej sytuacji czymś nieuniknionym. Niestety, szeroko tej pokusie ulegamy i rzeczywiście często tak właśnie swój Kościół traktujemy.

Rozpowszechnia się więc stosunek do Kościoła na sposób klienta korzystającego z usług. Klient jest zawsze wobec instytucji, z usług której korzysta, kimś z zewnątrz, nawet jeśli usługi go całkowicie zadowolają i korzysta z nich stale. Klient jednak praktycznie nigdy nie czuje się naprawdę odpowiedzialny za instytucję, w której jest obsługiwany. Postawą właściwą dla klienta jest raczej stała gotowość do osądzania, chwalenia lub krytykowania, poziomu usług. Jeśli poziom usług go nie zadowala, klient po prostu przestaje z nich korzystać. Porzuci on „swoją” instytucję usługową nawet wówczas, kiedy nie ma przeciwko niej żadnych zarzutów, na przykład jeśli instytucja konkurencyjna potrafi go obsłużyć lepiej.

Biedny jest Kościół, kiedy wielu nawet jego gorliwych członków nastawia się wyłącznie na korzystanie z jego usług i nie poczuwa się do obowiązku dzielenia się swoją wiarą z innymi ani do aktywnego uczestniczenia w różnych jego konkretnych problemach. Kiepska przyszłość czeka taki Kościół, w którym całą odpowiedzialność za jego życie i rozwój musi dźwigać duchowieństwo i nawet główną troskę o przekazywanie wiary swoim dzieciom rodzice zrzucają na księży. Nawet idealni i najbardziej poświęcający się księża nie uchroniliby takiego Kościoła od depopulacji, a przecież nie ma na tej ziemi ludzi idealnych.

W Kościele podzielonym na obsługę i klientów osłabieniu i wypaczeniu uległa zasada wzajemnej komunii, która dla Kościoła stanowi warunek normalnego

życia. Odejścia całkowite i częściowe od takiego Kościoła, odejścia może nawet na dużą skalę, wydają się czymś nieuniknionym. Chyba że uda nam się przezwyciężyć nasz głównie konsumencki stosunek do Kościoła i uda nam się przełamać nasz przeważnie bierny stosunek do wiary.

Żeby to się stało, musimy odnaleźć w Kościele tajemnicę wzajemnej komunii. Musimy wreszcie zrozumieć, że Bóg tak pomyślał Kościół, że nie tylko on jest potrzebny nam, ale również my jemu, że jesteśmy też, jako obdarzeni tą samą wiarą, potrzebni sobie wzajemnie.

To właśnie dlatego, że podzieliliśmy się w Kościele na obsługę i klientów, tak często czujemy się w naszych parafiach obco i anonimowo. Główna tego przyczyna tkwi, niestety, w nas samych. Bo jeśli ktoś przychodzi do kościoła głównie po to, żeby zaspokoić swoje potrzeby religijne, trudno się dziwić temu, że czuje się w nim tak, jak się ludzie zazwyczaj czują w instytucjach usługowych. Żeby poczuć się w Kościele domownikiem, trzeba znajdować się w autentycznych relacjach wiary przynajmniej z kilkorgiem ludzi. Trzeba też być „zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15). I trzeba sprawy Kościoła — zarówno powszechnego, jak parafialnego — przyjmować jako nasze wspólne sprawy.

6. Ci z nas, którzy będą się starali nie tylko trwać przy Kościele i korzystać z jego posługi, ale aktywnie wchodzić do Kościoła i coraz bardziej stawać się jego integralną częścią, niech wiedzą, że to do nich odnosi się następujący zamiar Chrystusa Pana. Mianowicie postanowił On osobiście ukształtować swój Kościół i „stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,27).

Kto tak głęboko znajduje się w Kościele, nie grozi mu, że kiedykolwiek od niego odejdzie, ani nawet że choćby częściowo się od niego zdystansuje.

17

O. Jacek Salij OP

Dlaczego kocham Kościół?*

W okresie Oświecenia wytłumaczono ludziom, dlaczego Kościoła należy nie lubić, i po dziś dzień z tych właśnie powodów wielu ludzi Kościoła nie lubi.

* O. Jacek Salij OP, *Dlaczego kocham Kościół?*, w: J. Salij OP, *Nasze czasy*, Lublin 1997, s. 91-98.

Mianowicie, wobec Kościoła należy zachować dystans, bo religia w ogóle, a chrześcijaństwo w szczególności, jest zjawiskiem negatywnym. Kościoły to w gruncie rzeczy rodzaj organizacji przestępczych. Jeżeli się przypatrzeć historii — „wyjaśniono” nam w okresie Oświecenia — to widać morze krwi. Oto co pisze Jan Jakub Rousseau na temat Kościoła i religii w źródłowym dla nowożytnego antyklerykalizmu i antychrześcijaństwa *Liście do arcybiskupa De Beaumont*: „Wśród tych religii, które panują obecnie lub panowały w przeszłości, nie ma ani jednej, która by nie wyrządziła ludzkości krzywd najokrutniejszych. Wszystkie wyznania prześladowały swoich braci, wszystkie składały Bogu w ofierze krew ludzką. Bez względu na źródło tych sprzeczności, ich istnienie jest faktem. Czyż chęć ich pokonania jest zbrodnią?”.

To tutaj bardziej niż w historii tkwi źródło czarnej legendy na temat inkwizycji. Rzecz jasna, nie była to instytucja, którą należałoby się chlubić. Natomiast nawet historycy bardzo dalecy od chrześcijaństwa podkreślają, jak bardzo zwielokrotnia się zło związane z działaniem tej instytucji. Po prostu, jeżeli zakłada się z góry, że Kościół jest instytucją, którą ma na swoim sumieniu bardzo duże zbrodnie, to również stwarza się takie stereotypy na temat Kościoła, które to założenie potwierdzają.

Tutaj leży też jedna z bardzo ważnych przyczyn tak rozpowszechnionego przeświadczenia, że religia jest sprawą prywatną. Bo, między nami mówiąc, religia to okropne zło, ale nie da się go wykorzeńić. Ludzie są do tego zła przywiązani. Wobec tego musimy religii okazywać tolerancję. Chodzi tylko o to, żeby ją w miarę możliwości spychać z jej miejsca w życiu publicznym, żeby ją zepchnąć w prywatne kącki — niech sobie tam umiera.

Ale zostawmy pytanie, dlaczego ludzie nie lubią Kościoła? Ważniejsze jest pytanie, dlaczego kocham Kościół? Otóż zauważmy najpierw, że chrześcijaństwo jest jedyną religią, której wyznawcy nazywają siebie świątynią, kościołem. Spróbujmy się przypatrzeć, co to jest takiego, co ja kocham.

Świątynia — gdyby tak najogólniej spojrzeć na religijną treść tego słowa — to są trzy treści: po pierwsze, jest to miejsce szczególnej obecności Boga wśród ludzi, po wtóre, jest to miejsce, w którym składana jest ofiara miła Bogu, a po trzecie, to szczególne miejsce świadectwa wobec swoich i obcych, wobec wierzących i niewierzących. Jesteśmy Kościołem, bo zostaliśmy uzdolnieni do realizowania tych trzech treści.

Pominę cały, pasjonująco ciekawy temat, że tak się wyrażę „świątynności”, „kościelności” samego Pana Jezusa. Przypomnijmy sobie, co Słowo Boże mówi na temat naszej „kościelności”. Oto fragment *Listu do Efezjan*: „Bracia, nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga — zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespалana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię. W Nim

i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,19-22). Zatem widzimy, że Kościół to nie jest jakaś organizacja ziemską, choćby nawet założona przez samego Pana Jezusa i choćby nawet dla celów życia wiecznego. Kościół, czyli my, jesteśmy świątynią jakby dopiero w trakcie budowy. Jesteśmy Kościołem. Ale tak naprawdę, tak ostatecznie, to Kościołem dopiero się staniemy. Jesteśmy Kościołem, żeby nim być na wieki wieków. W Chrystusie Jezusie my, Kościół Boży, jako budowla rośniemy, ażeby w końcu osiągnąć swoją ostateczną pełnię. I ten Kościół został założony przez Jezusa Chrystusa. To nie jest tylko tak, że Kościół jest instytucją przeznaczoną do pomagania nam w drodze do życia wiecznego. Sam Kościół, my wszyscy, jesteśmy wezwani do życia wiecznego. Zbawieni mamy być nie tylko ty i ja, ale my wszyscy, wypełnieni w sposób dla nas niewyobrażalny obecnością Bożą, która nas będzie uszczęśliwiać na życie wieczne.

Tekstów apostoelskich, mówiących o tym, że jesteśmy Kościołem, świątynią, jest naprawdę dużo. Na przykład w *Drugim Liście do Koryntian* Apostoł Paweł pyta: „jakaż jest wspólnota Chrystusa z Beliarem lub wierzącego z niewiernym? Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego — według tego, co mówi Bóg: *Zamieszkał z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem*” (2 Kor 6,15-16).

Jeszcze tylko przypomnę dwa teksty święte, żebyśmy sobie odświeżyli poczucie tożsamości duchowej, co to znaczy, że jesteśmy Kościołem. Apostoł Piotr pisze tak: „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar” (1 P 2,4-5). Właśnie, jeśli nie ma w naszej świątyni, w naszym Kościele, składania ofiar miłych Bogu, to i świątyni nie ma. Rzecz jasna, centrum jest ofiara Eucharystii, czyli uobecnienie jedynej ofiary krzyżowej. Ale znika moja kościelność, jeżeli moje życie nie jest — za łaską Bożą — ofiarą miłą Bogu.

Jeszcze małe uzupełnienie do dość popularnej, ale stosunkowo jednostronnej tezy, że Kościołem jesteśmy wszyscy. To prawda, że wszyscy, ale to o wiele za mało. *List do Hebrajczyków* wyjaśnia, że jesteśmy Kościołem więcej niż wszyscy. Autor *Listu do Hebrajczyków* kontrastuje lud Starego Przymierza z ludem Nowego Przymierza: „Bracia, wyście nie przystąpili do góry Synaj, do błyskawic, grzmotu, trzęsienia ziemi. Przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu — Jezusa” (Hbr 12,22-24). To jest Kościół. Zatem nie tylko my. Kościół to jest sam Pan nasz Jezus

Chrystus, kamień węgielny naszej świątyni; Kościół to nie tylko aniołowie i święci, nasi przodkowie, także ci, których znaleźliśmy, z którymi przebywaliśmy za naszych doczesnych dni, a którzy odeszli do Pana. To jest Kościół, świątynia budowana na całe życie wieczne.

Żeby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego kocham Kościół, najpierw trzeba nam sobie uprzytomnić, że ten Kościół, tak jak go sobie opisaliśmy, został założony przez Jezusa Chrystusa. Nie mają racji ci chrześcijanie, którzy twierdzą, że Pan Jezus założył Kościół jedynie niewidzialny. Po prostu nie mają racji, bo Biblia mówi co innego. Pod Cezareą Filipową Pan Jezus powiada do Piotra: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16,18-19). To się nie odnosi do jakiegoś Kościoła tylko niewidzialnego, którego oczyma fizycznymi nie sposób zobaczyć. O tym, że Pan Jezus założył Kościół widzialny, świadczy fakt, że na pierwociny Kościoła wybrał dwunastu apostołów. Niewątpliwie w nawiązaniu do dwunastu synów Jakuba — patriarchów ludu Starego Przymierza. Pan Jezus chciał założyć lud nowy, lud Nowego Przymierza.

Co więcej, Pan Jezus, zakładając Kościół, okazał niesamowite zaufanie apostołom oraz tym swoim wyznawcom, którzy mieli być pasterzami w Kościele. Posłuchajmy: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi” (Łk 19,16). „Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19). Bibliści powiadają, że w ten sposób Pan Jezus udzielił Kościołowi *szaliah*, czyli bezwarunkowego pełnomocnictwa. *Szaliah* było oryginalną instytucją prawa staroizraelskiego, nie znaną w kulturze grecko-rzymskiej (por. Rdz 24,2-9.66-67).

Pan Jezus zna naszą grzeszność i ułomność, a przecież nie możemy Go posądzać o lekkomyślność. Jeśli udzielił swojemu Kościołowi bezwarunkowego pełnomocnictwa w zakresie posługi zbawczej, to dlatego, że zarazem dał temu Kościołowi swojego Ducha Świętego, który będzie go do końca świata napełniał swoim światłem, swoją mocą, swoją łaską.

Rzecz jasna, wolęlibyśmy, żeby już teraz Kościół był wolny od zła. Ale przecież wy wszyscy, również nasi pasterze, jesteśmy grzesznikami dążącymi dopiero do zbawienia. Dopiero w Kościele życia wiecznego zła nie będzie. Natomiast na tej ziemi, w Kościele jest i będzie zło do końca świata. Oczywiście, musimy robić wszystko, żeby tego zła było jak najmniej, żeby zbawienie ogarniało nas coraz więcej. Natomiast nie wolno nam przyjmować oświe-

ceniowo-marksistowskich założeń, że na tej ziemi możliwe jest zrealizowanie utopii.

Przejdźmy wreszcie do pytania: dlaczego kocham Kościół? Pierwszy powód, dla którego ja kocham Kościół, jest bardzo prosty: bo Kościół kocha Pan Jezus. Mówi o tym sławny tekst z *Listu do Efezjan*, czytany tak często na liturgii ślubnej: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół”. I to jak umiłował: „wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyszcwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,25-27). To jest eschatologiczny cel Kościoła. Chrystus kocha Kościół i jest to miłość przemieniająca. To jest trochę tak, jak w małżeństwie: dziewczyna była taka sobie zwyczajna, nawet nie specjalnie urodziwa, ale mąż ją kocha i ona jawnie pięknieje. Po prostu miłość przemienia ku dobremu. Człowiek kochany pięknieje nie tylko na twarzy, lecz także duchowo, wypełnia go radość, chęć życia. Takie są prawa miłości.

Te prawa dotyczą także Kościoła. Kościół, nas grzesznych, kocha Chrystus. Jeżeli pozwalamy się Chrystusowi kochać, piękniejemy. W cytowanym tekście Paweł mówi o czymś, co na język polski jest nieprzekładalne. Mianowicie, tam, gdzie jest mowa o oczyszczeniu obmyciem wodą (chodzi oczywiście o chrzest), Paweł używa terminu *to lutron*. Termin ten oznacza rytualną kąpiel panny młodej. Zatem chrzest był jakby naszą kąpielą ślubną, ażebyśmy byli piękni i mili Chrystusowi, żeby Chrystus mógł nas doprowadzić w końcu do momentu, kiedy będziemy Kościołem chwalebny, nie mającym skazy ani zmarszczki czy czegoś podobnego, lecz byśmy byli święci i nieskalani.

Chrystus Pan do tego stopnia kocha Kościół, że nie waha się z Kościołem utożsamiać. Wystarczy przypomnieć tak znane z Nowego Testamentu obrazy: Kościół jako ciało Chrystusa czy Kościół jako Oblubienica Chrystusa. Święty Augustyn fascynował się tym, że pod Damazkiem Chrystus Zmartwychwstały zapytał swojego prześladowcę, Szawła: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Nie zapytał: „Dlaczego prześladujesz moich wyznawców?, Dlaczego prześladujesz mój Kościół?”, ale: „Dlaczego Mnie prześladujesz?”. Do tego stopnia Chrystus Pan utożsamia się z Kościołem.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na dość popularną ostatnio tendencję: Chrystus — tak, Kościół — nie. Zauważmy, że *tak* jest tu powiedziane nie Chrystusowi prawdziwemu, ale jakiemuś *Chrystusowi* wykreowanemu przez ludzką niewiarę. Chrystus prawdziwy nie tylko ceni Kościół i go kocha, ale On sam nas Kościołem obdarza.

Kocham Kościół, bo Chrystus go kocha. Kocha do tego stopnia, że życie swoje oddał za swój Kościół. Ale kocham Kościół również dlatego, że jest on w moim pokoleniu takim cudownie niestrudżonym świadkiem prawdy o człowieku. To jest niezwykle, że w czasach, kiedy różni ludzie z taką zapalczywością

walczą o prawo do dokonywania aborcji, eutanazji, najrozmaitszych uwłaczających godności ludzkiej eksperymentów, Kościół, nie bacząc na to, że będzie okrzyczany ciemnogrodem, że przysporzy sobie w ten sposób ludzi niechętnych, głosi z całą jasnością, że dzieci nie wolno zabijać, że człowiek cierpiący i umierający bardziej niż ktokolwiek inny domaga się prawdziwej miłości. Po prostu ja Kościół kocham, bo daje świadectwo tej prawdzie w czasach, kiedy różnym ludziom zaczyna się wydawać, że homoseksualiści powinni mieć prawo do zawierania małżeństw, do adoptowania dzieci, a jeżeli są to lesbijki, do wszczepiania im dzieci, żeby mogły je urodzić bez męża. Ja Kościół kocham za to, że z całą jasnością powiada: Nie godzi się! Człowiek ma swoją godność, której deptać nie wolno!

Kocham Kościół dlatego, że w tym Kościele widzę taki bezmiar świętości. To jest niezwykle — być księdzem. Być księdzem to jest niczym nie zasłużona szansa oglądania niesamowitych cudów Boga na codzien, ale także przyglądania się z bliska różnorodnej ludzkiej świętości. Nie takiej, że on czy ona taki święty. Tylko — jak potężny i kochający jest nasz Bóg. Kocham Kościół, bo wśród moich współczesnych obserwuję tyle świętości, której się nie zauważa, którą się gardzi, a która jest oczywista. I być może tą świadomością świat stoi. I kiedy patrzę na historię Kościoła, widzę bezmiary świętości. Nadziwić się nie mogę tym ludziom, którzy w historii Kościoła widzą przede wszystkim zło.

Powtarzam: kocham Kościół, bo i dziś w jego historii obserwuję takie bezmiary świętości. Kocham Kościół, bo owszem, różne rzeczy niedobre, powierzchowne, w niedobrym tego słowa znaczeniu doczesne, cielesne, nie wiem jak to nazwać, w Kościele się zdarzają i sam je obserwuję. W Kościele mogą się zdarzyć także różne, głębokie i zawstydzające przeoczenia. Ale jedno wiem na pewno, że Kościół jest wewnętrznie niezdolny do tego, żeby w jakimś przeoczeniu trwać. Dlaczego? Dlatego, że Kościół czyta Ewangelię. Toteż wcześniej czy później nasze rozbieżności w stosunku do tego, co napisano w Ewangelii, my zauważyc musimy. I ja Kościół za to kocham.

POMOCE DUSZPASTERSKIE

18

Ks. Roman Karwacki

Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa

Tajemnica Bożego Ojcostwa w pełni zajaśniała w posłaniu Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus objawił, że Bóg jest Ojcem w niezwykłym sensie. Jest On Ojcem

nie tylko jako Stwórcą. Bóg jest odwiecznie Ojcem w relacji do swego jedyne­go Syna. Syn zaś jest w odwiecznej relacji do Ojca: „Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27).

Jezus Chrystus pozostawał z Ojcem w relacji zupełnie jedyne­go rodzaju. Uczył modlitwy do Ojca: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcie nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. Chleba naszego powsze­dniego daj nam dzisiaj; i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!” (Mt 6,8-13; por. Łk 11,2-4). Ewangelie jednak nie ukazują Jezusa włączonego w krąg innych modlących się, czy przewodniczącego modlitwie. Jezus zajmuje stanowisko szczególne i wyodrębnione: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35); „Gdy rozstał się z nimi, odszedł na górę, aby się modlić” (Mk 6,46); „To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: Ojcie, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś” (J 17,1-2); „A kiedy przyszedli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił. Wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć, i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie! I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby — jeśli to możliwe — ominęła Go ta godzina. I mówił: Abba, Ojcie, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]! Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe. Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa. Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: Śpicie dalej i odpoczywacie? Dosyć! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca” (Mk 14,32-42).

Odniesienie Jezusa do Ojca jest jedyne. Nie staje On na jednej płaszczyźnie z tymi, których naucza, ani ze swymi uczniami. Nigdy nie mówi *nasz Ojciec*, ale zawsze *mój Ojciec* (por. Mt 10,32; 12,50; 15,13; 16,17; 18,10; 18,19; 25,34; 26,53; Łk 2,49; 10,22; 24,49; J 5,43; 6,32; 8,19.38.49.54; 10,18.29; 12,26; 14,2.20.23; 15,10.15.23; 20,17), *wasz Ojciec* (por. Mt 5,16.45; 6,1.8.14.15.26.32; 10,20; 23,9; Mk 11,25; Łk 6,36; 12,30; J 20,17). Zmartwychwstały Jezus mówi Marii Magdalenie: „udaj się do moich braci powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego”

(J 20,17). Jezus zaznacza, że droga do Ojca prowadzi przez Niego (por. Mt 5,16.45.48; 23,9). Do Ojca należy ostatnie słowo w nadchodzącym Królestwie.¹ On jest Stworzycielem i Panem: „Przedwieczny Ojciec, na skutek najzupełniej wolnego i tajemnego zamysłu swej mądrości i dobroci, stworzył świat cały, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym; nie opuścił też ludzi po ich upadku w Adamie, dając im nieustannie pomoce do zbawienia przez wzgląd na Chrystusa, Odkupiciela, «który jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia» (Kol 1,15). Wszystkich zaś wybranych Ojciec przed wiekami «przewidział i przeznaczył, aby się stali podobni do Syna Jego, który miał być pierworodnym między wielu braćmi» (Rz 8,29)”.²

SPIS TREŚCI

Wstęp

I. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 1

Wskazanie Papieża

1. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 11

2. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 15

Wskazanie Papieża

3. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 19

4. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 21

5. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 25

6. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 28

7. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 31

8. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 34

9. Wskazanie Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Polaków i Polki
w dniu 1992 r. 37

¹ Zob. J. Gnilka, *Vater*, LThK, t. 10, kol. 620.

² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 2.

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

Stolica Apostolska

1. Ośrobie Papieża Jana Pawła II na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1999 r. 1

Episkopat Polski

2. List pasterski Biskupów Polskich na Niedzielę Świętej Rodziny 11
3. List pasterski Biskupów Polskich na uroczystość Objawienia Pańskiego 1999 r. 15

Biskup Siedlecki

4. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w czasie Pasterki w katedrze siedleckiej 19
5. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Święto Świętej Rodziny 21
6. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Święto Świętych Młodzianków 25
7. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi 28
8. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w Katedrze z okazji spotkania oplatkowego ZChN 31
9. Komunikat Biskupa Siedleckiego przed liturgicznym Wspomnieniem Bł. Męczenników Podlaskich w dn. 23.01.1999 r. 35
10. Dekret w sprawie legatów 37
11. Dekret powołujący Komitet Wizyty Apostolskiej Jana Pawła II w Diecezji Siedleckiej 37
12. Zmiany wśród duchowieństwa 39

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z życia Diecezji

13. Terminy Peregrynacji Krzyża, Obrazu Matki Bożej Leśniańskiej i Relikwii Bł. Męczenników Podlaskich 40
14. *Bp Jan Mazur*, Krótki opis bliższych przygotowań procesu beatyfikacji Sług Bożych Męczenników Pratułińskich 42

Formacja stała kapłanów

15. *Ks. Roman Karwacki*, Urząd Piotrowy 49
16. *O. Jacek Salij OP*, Dlaczego katolicy dystansują się wobec Kościoła? .. 51
17. *O. Jacek Salij OP*, Dlaczego kocham Kościół? 58

Pomoce duszpasterskie

18. *Ks. Roman Karwacki*, Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa 63

PL ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62
tel. (025) 44-21-95, 231-26; fax (025) 44-87-44
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1